Nr. 88. Lwów — Niedziela dnia 17 Kwietnia. Rok 1904.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 2 k 20 h; w Niemczech . . . . 3 „ — „; w innych Państwach . . 4 „ — „. Za zmianę adresu dopłaca się 40 „. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h, na prowincyi . . . 10 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, oraz [illegible] i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

[illegible] przyjmuje wyłącznie Biuro ogłoszeń [illegible] we Lwowie [illegible]. Ceny ogłoszeń: wiersz petitowy albo jego miejsce [illegible]. W drobnych ogłoszeniach: [illegible] na każde słowo 6 h. [illegible] 6 h. [illegible] 6 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 60 h. [illegible] Ogłoszenia na samym wstępie [illegible] . . . . 60 h.

Dziś: św. Rudolfa — Józefa. Jutro: św. Apoloniusza — Teodula.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o godz. 5 m. 16. Zachód „ „ 6 m. 45.

Długość dnia godzin 13 minut 29. Przybyło dnia od wczoraj 3 min.

Referat o monopolu kolonizacyjnym.

Komisya pruskiej Izby panów zbadała już rządowy projekt zmonopolizowania parcelacyi w rękach komisyi kolonizacyjnej, zrobiła w nim kilka małych poprawek stylowych, jedną poprawkę istotną, parę zastrzeżeń i ująwszy to wszystko w referat, przedstawiła go pełnej izbie. Stwierdza ona w referacie, że się „nie sprawdziły oczekiwania, jakie przywiązywano do ustawy kolonizacyjnej z roku 1886go". Na wzmocnienie żywiołu niemieckiego na „kresach wschodnich" wydano w ciągu lat 18tu 350 milionów marek, a jednak można raczej mówić, że kosztem niemczyzny wzrósł żywioł słowiański. Wprawdzie komisya kolonizacyjna nabyła ogółem 228.000 hektarów ziemi, ale od Polaków tylko 95.000 hektarów, resztę zaś od Niemców, zatem 42% swego kapitału zużyła na zmniejszenie własności polskiej, a 58% na uszczuplenie zastępu ziemian niemieckich. Polacy, korzystając ze znacznego podrożenia ziemi, popłacili długi, pozostali w kraju i resztę otrzymanego funduszu obrócili na kupno folwarków niemieckich. W ten sposób nabyli oni tylko w ostatnich siedmiu latach 40.000 hektarów. Jeżeli uwzględniać tylko ten ich nabytek, a nie uwzględniać poprzednich, to rzeczywista ich strata w ciągu lat 18tu wynosi 55.000 hektarów. Oto więc cały rezultat działalności komisyi kolonizacyjnej. Nie można zatem uważać go za pomyślny, a to tembardziej, że z nabytego obszaru komisya rzeczywiście rozkolonizowała tylko 116.000 hektarów, na których osadziła 7539 rodzin, liczących razem około 50tu tysięcy osób. Ten zastęp kolonistów tworzy całkowite wzmocnienie żywiołu niemieckiego.

Przybytek ten jest sam przez się mały w kraju liczącym dwa miliony ludności, lecz w rzeczywistości jest on jeszcze mniejszy, gdyż wielu niemieckich ziemian, którzy sprzedali swą ziemię, wyniosło się z kraju z rodzinami swemi, służbą domową i folwarczną. Jednocześnie wzmógł się liczebnie żywioł polski. Pomimo sprowadzenia kolonistów, nauczycieli, urzędników, sług państwowych [illegible] liczba głosów wyborczych polskich zwiększyła się podczas ostatnich wyborów do parlamentu o 400 tysięcy, a liczba głosów niemieckich wzrosła tylko o 6000. Wprawdzie przeważna część tego zjawiska znajduje wytłumaczenie w fakcie, że się ogromnie podniosła narodowa samowiedza ludu polskiego, oraz w tym także, że ostatnie głosowanie na posłów do parlamentu odbywało się kartkami, oddawanemi w zaklejonych kopertach, ale to służy jedynie za dowód, że liczebny wzrost polskości jest mniejszy, niż można sądzić z powiększenia się liczby polskich głosów, wzrost zaś polskiej samowiedzy [illegible]. Wzrost narodowej samowiedzy i nawet fanatycznej gorliwości ludu polskiego jest zjawiskiem, którego z pewnością nie lekceważyć. Nad przyczynami tego zjawiska trzeba się gruntownie zastanowić. Otóż niewątpliwie takie wzmocnienie się żywiołu polskiego trzeba przypisać działalności duchowieństwa polskiego. Ono korzysta z bezwzględnego zaufania ludu, gdyż je zdobyło niewyczerpaną a ofiarną pracą dla jego dobra, ustawiczną troską o jego interesa nietylko duchowe, ale także ekonomiczne. Do podniesienia się narodowej samowiedzy ludu polskiego przyczyniła się także szkoła, ponieważ [illegible]. Ale nie trzeba zapominać, że wzmacnia Polaków nietylko ich narodowy zapał, lecz także suma ich obywatelskich cnót. Są oni w potrzebach swych skromniejsi, w pracy wytrwalsi [illegible] niż sąsiedni Niemcy. W obrębie terenu bojowego na wschodnich kresach państwa pruskiego niemczyzna nieuniknienie zginie, jeżeli obywatelskie cnoty Polaków będą większe od takich samych cnót niemieckich. [illegible] państwowa, ponieważ palma zwycięstwa zawsze się dostaje tym, którzy wyżej stoją duchem i moralnością.

Tak oto brzmi w streszczeniu referat komisyi pruskiej izby panów. Zdawałoby się tedy, że ostatni jej wniosek powinien być taki: Datki rządowe demoralizują Niemców; ucisk hartuje i uszlachetnia Polaków. Czem większe będą datki dla Niemców, tembardziej się oni zdemoralizują; czem ostrzej gnieść Polaków, tem wyżej wzniesie się ich moralność, która daje palmę zwycięstwa. Jedno więc z dwojga: albo wszystkich Polaków wyrznąć, czy zarazić dżumą, albo też się wyrzec polityki eksterminacyjnej. Ale tu nie chodzi o logikę, tylko o hold szowinistycznej bestyi, spuszczonej z łańcucha, przeto wniosek komisyi pruskiej izby panów brzmi zupełnie inaczej.

Głosi on, że trzeba powoływać na kolonistów niemieckich katolików, tworzyć z nich odrębne wioski, a nie, jak dotąd, rozsadzać ich między lutrami. Wtedy podobno się liczba kandydatów do kolonij, a duchowieństwo katolickie znajdzie się na rozdrożu między obowiązkami religijnymi a narodowymi. Zwolna można będzie zastąpić duchowieństwo polskie niemieckiem.

Istotną poprawką rządowego projektu jest to, że podczas gdy rząd żąda, aby pozwolenie na parcelacyę i w ogóle na wszelki podział gruntów wychodziło jedynie od prezesa komisyi kolonizacyjnej, komisya wnosi, aby to pozwolenie dawał prezes regencyi, a jeżeli on odmówi, to można rekurować do naczelnego prezesa prowincyi, który rozstrzyga w ostatniej instancyi. Jeżeli rodzice chcą podzielić swą ziemską posiadłość między dziećmi, albo jeżeli spadkobiercy zechcą podzielić się schedą w naturze, to może to się odbyć bez pozwolenia regencyi.

Dalej rząd proponuje, aby monopol parcelacyjny komisyi kolonizacyjnej istniał tylko w Poznańskiem i Prusach Zachodnich, a komisya izby panów zaleca wprowadzić to nowe urządzenie o parcelacyi także w Prusach Wschodnich, na Szląsku, w regencyi nadodrzańskiej, koszlińskiej i szczecińskiej, czyli na całem Pomorzu. Znać i tam już zwęszono „polskie niebezpieczeństwo".

Z poprawkami, czy bez nich, projekt stanie się ustawą. Miejmy nadzieję, że się sprawdzi przepowiednia profesora Delbrücka, który utrzymuje, że i ten antipolski środek wyjdzie nam na korzyść. A wyjdzie na nią istotnie może, jeżeli tylko każdy z nas, [illegible], będzie sobie stale powtarzał: Pamiętaj o ojczyźnie!

Nowy typ ziemstw.

Ukazem carskim nadano ziemstwa na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, ale inne niż w Rosyi, a także inne, aniżeli na Litwie, gdzie je zaprowadzono przed paru miesiącami. W Rosyi i na Litwie są rady powiatowe i gubernialne, tylko w Rosyi wybieralne, a na Litwie zamianowane; natomiast na Wołyniu, Podolu i Ukrainie będą tylko gubernialne, zamianowane przez ministra spraw wewnętrznych na wniosek gubernatora. Zamiast rad będą „komitety powiatowe", ale one będą złożone z urzędników: sprawnika, inspektora podatkowego, marszałka szlachty, inżyniera powiatowego, zarządcy dóbr państwowych i t. d., oraz pięciu wójtów gmin wiejskich, zamianowanych przez gubernatora. Te komitety powiatowe będą się zbierały raz na rok, na jedno posiedzenie, zawsze w sierpniu, aby mogły sporządzić memoryał o potrzebach powiatu. Memoryał otrzyma ziemstwo gubernialne, zwoływane także raz na rok, we wrześniu, a składające się z komisarzy włościańskich, szefów departamentów dóbr państwowych i apanaży, inspektora szkół, przedstawiciela zarządu komunikacyi, [illegible] z kilku [illegible], które rząd mianuje, ale z czasami z miejscowych obywateli, i wreszcie z pięciu wójtów podług wyboru gubernatora. Co postanowi takie ziemstwo, to wejdzie w życie dopiero wtedy, gdy otrzyma zatwierdzenie ministra spraw wewnętrznych. Sprawnicy i komisarze włościańscy, których w Rosyi i na Litwie zastąpiono „naczelnikami ziemskimi", pozostaną na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, gdzie nie będzie owych „naczelników".

Tak więc obmyślono w Petersburgu trzeci typ ziemstw, w którym nie ma już ani cienia samorządu. Na Litwie także wszystkich radzców powiatowych i gubernialnych powołuje rząd, ale najpierw jest ich tam więcej ze sfer obywatelskich, niż będzie na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, a nadto powoływani są nie sami wójtowie, którzy oczywiście są martwą siłą, ale także właściciele dóbr i mieszczanie. Widocznie w wielkorządztwie kijowskiem rząd się obawia ukrainofilów więcej, niż na Litwie Polaków i dlatego obmyślił dla tego wielkorządztwa trzeci typ ziemstw.

Według rosyjskich dzienników, tworzenie coraz to innych typów instytucyj autonomicznych potrzebne jest dlatego, aby praktyka wykazała, który z nich najlepszy — i ten będzie z czasem wszędzie zaprowadzony. Jeżeli jednak taki jest cel owych różnorodnych typów, to po co są między nimi takie, w których nie ma ani śladu samorządu i dlaczego w żadnym powiecie w całem państwie nie zaprowadzono na próbę rzeczywistego, zupełnego samorządu? Jak można poznać zdolność społeczeństwa do samorządu, tworząc instytucye, w których nie dano mu żadnego udziału? Nam się zdaje, że rządowi chodzi o coś zupełnie innego. Ze skarbu państwowego nie może on łożyć na cele kulturalne, bo mu zaledwie wystarcza na dwór, wojsko i biurokracyę; powiększyć podatków także nie może, bo ściąganie istniejących przedstawia już ogromne trudności, a nadto systemy autokratyczne tem się właśnie pysznią nad konstytucyjnemi, tem zalecają siebie narodowi, że są jakoby tanie. Ale cele kulturalne są nietylko społeczeństwu, lecz także rządowi potrzebne. Daje więc on narodowi surogat samorządu, nazwę jego bez treści, i w zamian żąda od niego, aby się sam opodatkowywał. Taki jest cel ziemstw w Rosyi, a te dwa nowe typy, z których jeden stworzył dla Litwy, drugi dla wielkorządztwa kijowskiego, świadczą tylko o tem, jak się w biurokracyi wzmaga lęk przed najlżejszym samorządem.

Ustawy antipolskie w Prusiech.

(Telegramy Przeglądu).

Berlin 16 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego poseł hr. Mielżyński potępiał w ostrych słowach politykę pruską w ziemiach polskich Ustawa kolonizacyjna jest jaskrawem pogwałceniem konstytucyi, narusza prawo prywatnej własności i zasadnicze prawa państwowe, w odniesieniu do Polaków, poddanych pruskich. Wydalania są też ciemnym punktem pruskiej polityki administracyjnej. Co pewien czas wydala się z granic państwa Polaków i Rosyan jako „uciążliwych cudzoziemców" i w ten sposób niszczy się egzystencyę ludzi, którzy nikomu nic złego nie zrobili. Względem Polaków popełnia się gwałt wołający o pomstę do nieba przez prześladowanie ich języka i przez niesprawiedliwe stosowanie ustawy o zgromadzeniach i stowarzyszeniach. Władze depcą święte prawa języka ojczystego, a jaką stworzono korrupcyę wśród urzędników w prowincyach wschodnich, o tem świadczą dodatki germanizacyjne. Jak mało władze liczą się z prawdą, dowodzi choćby fakt, że posłowi Chrzanowskiemu zarzucono w raporcie policyjnym, iż jeździł do Lwowa, ażeby znanej z procesu wrzesińskiego Piaseckiej wręczyć jakąś broszkę, albo żeby urządzić tam demonstracyę polityczną. Oświadczam uroczyście — mówił hr. Mielżyński — że nikt z nas nie myśli o gwałtownem oderwaniu się od Prus i że ani na zgromadzeniach wyborczych, ani gdzieindziej nie mówiono o potrzebie rewolucyi. Nie damy się zepchnąć z drogi spokoju, atoli żadna moc i żadna ustawa wyjątkowa nie zatamuje kulturalnego rozwoju naszego narodu. Ze strony rządu prawi się wiele i często o postępie i liberalizmie, my jednak nie uwierzymy w to dopóty, póki trwać będzie dotychczasowa polityka antypolska tego rządu. (Oklaski wśród Polaków).

Sekretarz stanu Posadowsky oświadczył, że nie chce przeczyć, iż, co się tyczy wysyłania urzędników w Poznańskie, popełniono ciężkie błędy. Według mego przekonania — powiada p. Posadowsky — fakt ten jest nie do zaprzeczenia i nie do upiększenia. Działalność w tamtych prowincyach jest tak ważną i nastręcza takie trudności, choćby tylko ze względu na bliskość granicy rosyjskiej, że powinno się tam wysyłać tylko najlepsze i najwytrawniejsze siły urzędnicze. O ile jednak wiem i co mogę stwierdzić, rząd zaniechał dawniejszej praktyki wysyłania do Poznańskiego ludzi, którzy gdzieindziej okazali się niemożliwymi i którym w ten sposób chciano dać możność zrehabilitowania się. Wysyła się tam teraz urzędników pełnych taktu i inteligencyi, tak, ażeby przy ścisłem przestrzeganiu ustawy spokój nie był w niczem naruszony, a nie potrzebuję zapewniać hr. Mielżyńskiego, że nie jest to rzeczą łatwą, bo on wie, że jego rodacy nie są wcale aniołami. Wiem ile zaparcia i spokoju potrzeba, aby stosując ustawy nie drażnić ludności. Błędy mogą być wszędzie popełniane, szczególnie przez urzędników podrzędnych, nie mających dostatecznego zrozumienia dla kwestyi socyalnych.

Co się tyczy komisyi kolonizacyjnej i prawa nabywania własności ziemskiej w Poznańskiem, to w sprawach tych nie można się kierować sentymentalizmem. Kto się patrzy jasno na sprawy, ten widzi, że dla państwa to, co się dzieje, jest koniecznością. Dla Prus było to koniecznością, że nabyły one swego czasu, dążąc do rozwoju, prowincye polskie, a dalsza ekspansya państwa stworzyła tak samo konieczność zajęcia Hannoweru. Gdyby jednak z tego powodu chciano prawić o naruszeniu prywatnej własności, to w takim razie od czasów Juliusza Cezara nie mogłoby było powstać żadno państwo. Dawniej, to jest w chwili, gdy Prusy zajęły prowincye polskie, ludność polska znajdowała się w stanie zacofania, jednakże w ciągu wieku narodowość polska rozwinęła się bardzo, a interes ekonomiczny i polityczny Niemiec wymaga, ażeby zwrócono uwagę na ten wielki rozwój ludności polskiej. Ludność niemiecka znalazła się w trudnem położeniu w wielu miastach i gminach, żywioł niemiecki cofnął się przed naporem żywiołu polskiego. Z tego wynika dla nas patryotyczny obowiązek, ażebyśmy wszelkimi środkami dopuszczalnymi w państwie kulturalnem postarali się temu zapobiedz. Musimy uczynić wszystko, aby wobec naporu polskości, żywioł niemiecki był silnie ugruntowany. Musieliśmy przeto pomyśleć o powiększeniu liczby posiadaczy gruntów chłopskich. Tutaj jednakże mogę zapewnić hr. Mielżyńskiego i jego rodaków, że w owej walce pomiędzy żywiołem polskim a niemieckim na całej linii nad wschodnią granicą nie będą czynnikiem rozstrzygającym ani ustawa, ani rozporządzenia policyjne, tylko rasa i szczep; ten wyjdzie z walki zwycięsko, kto okaże większą odporność i będzie ekonomicznie zdolniejszym. O zwycięstwie Niemców rozstrzygnie nie komisya kolonizacyjna, lecz to, że cały organizm państwa niemieckiego we wszystkich swoich częściach pośpieszy z pomocą w tej walce ekonomicznej i nie będzie szczędził ofiar, ażeby wesprzeć komisyę kolonizacyjną w jej pracy około utrwalenia niemieckości.

Pos. bar. Bernstorff atakuje wyrażenie się Posadowskyego o konieczności zaboru Hannoweru. Sekr. stanu Posadowsky odpowiada, że wprawdzie rozumie to, iż Hannowerczycy szanują wspomnienia historyczne, jednakże w tego rodzaju sprawach nie wolno się kierować sentymentalizmem. Gdyby wszystkie tego rodzaju akty chciano piętnować mianem bezprawia, to w takim razie nowożytne państwo wcaleby powstać nie mogło.

Berlin 16 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu izby panów Sejmu pruskiego przy sprawozdaniu komisyi nad nowym projektem ustawy kolonizacyjnej sprawozdawca hr. Eulenburg uzasadniał zmiany w projekcie, jakie poczyniła komisya. W dyskusyi jeneralnej ks. Trachenberg bronił się przed zarzutami dzienników, jakoby nie uznawał kwestyi polskiej na Szląsku, owszem, zdaniem jego, w tej walce użyć trzeba wszelkich środków legalnych, pozostających do dyspozycyi. Żyjemy bowiem w czasach silnie rozbudzonego poczucia narodowościowego, dziś także Austryi nie można uważać jak dawniej za wał ochronny od strony Słowiańszczyzny. Mówca wita z zadowoleniem oświadczenie hr. Bülowa, że nie wiele się spodziewa po represaliach w sprawie zgromadzeń i stowarzyszeń. Naszym głównym środkiem walki powinna być szkoła, ona powinna sprawić to, żeby dla dzieci język niemiecki stał się bliższym od polskiego, dlatego należy postarać się o pomnożenie sił nauczycielskich tak, jak tego wymaga potrzeba. Należy zaniechać polityki ukłuć, a prowadzić politykę stanowczości, trzeba starać się nietylko o wzmocnienie stanu chłopskiego, ale też o utworzenie stanu robotniczego posiadającego ziemię. Wprawdzie § 13 b. projektu jest postanowieniem wyjątkowem, ale nieodzownem skoro dotychczasowe środki polityczne okazały się bezskutecznymi. Nie należy wprawdzie z tego powodu tolerować szykan, ale nie można też odmawiać wpływu rządowi na osiedlanie się Polaków.

Hr. Prachwitz oświadczył, że § 13 b projektu byłby ustawą wyjątkową, wprost niezgodną z konstytucyą, gdyż uniemożliwiałby Polakom osiedlanie się i byłby niesprawiedliwym, jak wszystkie ustawy wyjątkowe. Ks. Bismark okazał się w tem właśnie wielkim, że przekonawszy się o niesprawiedliwości ustaw majowych, sam je usunął i gdyby żył jeszcze, to resztki ich byłyby już znikły. O dzisiejszej agitacyi wyznaniowej mówca może powtórzyć tylko słowa kolońskiego arcybiskupa X. kardynała Fischera, że zdradę popełnia wobec ojczyzny, kto te agitacye popiera. Z wprowadzenia w życie przedłożonego projektu mówca nie spodziewa się żadnego skutku, prócz tego, że także umiarkowane żywioły zapędzi ono w opozycyę. Dotychczasowa polityka antypolska miała ten tylko skutek, iż 100 milionów komisyi kolonizacyjnej wpłynęło do kieszeni Polaków, którzy, sprzedając dobra w Poznańskiem, przenieśli się na Szląsk i mogli tam wywołać polską agitacyę. Rząd niepowinien zapominać, że bez duchowieństwa nic zrobić nie może, a co do Polaków, to w interesie pokoju, frakcya ich powinna żądania swe sprowadzić do właściwego poziomu.

Hr. Oppersdorf sądzi również, że § 13 b sprzeciwia się konstytucyi i że bardziej wymierzony jest przeciw ludności ubogiej, niżeli przeciw polskim właścicielom dóbr, którzy są w pierwszej linii wrogami niemczyzny. Ruch polski wyrósł na rozporządzeniach językowych, które okazały się w ten sposób bezskutecznemi. Jedynym skutecznym środkiem germanizacyjnym byłaby polityka łagodności i odpowiedniej administracyi. Natomiast takie projekty ustaw, jak niniejszy, chybiają zupełnie celu.

Hr. Mirbach oświadcza, że ostatecznym celem polityki niemieckiej względem Polaków musi być utrwalenie żywiołu niemieckiego, dlatego też choć bez wielkiego zadowolenia i ra-

1)

Kongres dla hygieny szkolnej.

W starożytnej Norymberdze, mieście, które w naszych czasach odznacza się wzorowemi urządzeniami sanitarnemi, szczególnie w zakładach szkolnych, odbył się w ubiegłym tygodniu pierwszy międzynarodowy kongres dla spraw hygieny szkolnej. Protektorat nad nim objął książę bawarski Ludwik Ferdynand, doktor medycyny i znany okulista. Na kongres przybyło oprócz 20 urzędowych przedstawicieli państw europejskich i pozaeuropejskich i 56 delegatów rozmaitych stowarzyszeń naukowych, przeszło 1000 lekarzy i pedagogów. — Więcej niż połowę uczestników kongresu stanowili uczeni niemieccy. Według oficyalnej listy członków, przybyło z Austryi 232; z Wielkiej Brytanii 46; z Holandyi 49; z Rosyi 26, w tem z Finlandyi 3, z Warszawy i Łodzi 4; z Szwajcaryi 26; z Portugalii 8; z Danii 8; ze Szwecyi 10; z Belgii 7; z Bułgaryi 4; z Chili 3; z Kuby 1; z Japonii 5; z Włoch 3; z Luksemburga 3; z Norwegii 2; z Rumunii 2; z Serbii 2; z Hiszpanii 15; z Węgier 19; ze Stanów Zjednoczonych 2 i z Urugwaju 1.

Kongres rozpoczął się uroczystem posiedzeniem, otwartem przemową inauguracyjną księcia Ludwika Ferdynanda, który jako lekarz, używał zwrotu do obecnych: „Meine lieben Kollegen". Poczem wygłosili mowy powitalne: prof. Griesbach, prezes biura urządzającego kongres, oraz przedstawiciele rządów. Oklaskiwano mowy delegata francuskiego ministeryum wychowania publicznego i sztuk pięknych, M. Josta, delegata japońskiego, prof. Sakaki z Tokio (mówił po niemiecku) i prof. Kapustina z Kazania delegata rosyjskiego (po francusku). Ci delegaci dwóch państw, toczących z sobą wojnę, siedzieli obok siebie na ławie delegatów.

Reprezentant Holandyi w przemówieniu swem tak sformułował zadanie hygieny: ludzkość podupada przez mózg, to zn. przez zbyt jednostronne wytężenie siły nerwowej i intelektualnej, a należy ją ratować przez mięśnie, tj. przez wychowanie fizyczne. Ogólny aplauz wywołało przemówienie pani Heleny Forster w imieniu stowarzyszeń kobiecych. Zaznaczyła ona, że szczególnie z tego kobiety są dumne, że pierwszy raz powołano je do współudziału w pracy na kongresie, a nie, jak dotąd, jako osoby towarzyszące, mniej lub więcej dobrze widziane na kongresach. Kobiety cieszą się, że na polu hygieny szkolnej kroczy kobieta równomiernie z mężczyzną, nauczycielka obok nauczyciela, lekarka obok lekarza, matka obok ojca — cieszą się, że nareszcie i matki zapytano o zdanie.

Polaków przybyło 19.

Z tej liczby Królestwo Polskie dostarczyło 7 osób, mianowicie z Warszawy przybyli pp. Kopczyński, Kosmowski i pani Kowalewska, z Łodzi p. Bondy z żoną, z Kalisza p. Semadeni z żoną.

Z Galicyi przybyli z kół nauczycielskich pp. inspektorzy Baranowski i Bruchnalski, i panna Mayówna; z lekarzy: prof. Bujwid, Serbeński, Landau, Piasecki, Schaitter, Lilien, Pilzer, Bier.

Pierwsze uroczyste posiedzenie zakończyło się odczytem prof. Cohna z Wrocławia na temat, co lekarze okuliści zdziałali dla hygieny szkolnej i co jeszcze zdziałać mają. Prof. Cohn, sędziwy lekarz, z wielką dozą ironii chłostał lekceważenie przez współczesną pedagogikę wymagań hygieny wzroku, wykazywał fatalny druk wielu książek, zwłaszcza wydawnictw popularnych, przedstawił różne przyrządy do mierzenia światła, podnosząc z naciskiem, że często kilkadziesiąt procent światła w klasach ginie wskutek brudnego utrzymywania szyb w oknach, zasłaniania okien nieodpowiedniemi roletami itp. Brak wolnych przestrzeni, zamykanie dziecka w murach wpływa silnie na osłabienie, a nawet na zanikanie narządu wzroku.

Po posiedzeniu plenarnem rozpoczęły się popołudniu obrady w sekcyach, których było siedm, a mianowicie: a) hygiena budynków szkolnych, b) hygiena internatów, metody badań hygienicznych i pomoce naukowe, c) nauczanie hygieny dla nauczycieli i uczniów, d) wychowanie fizyczne młodzieży szkolnej, e) choroby i służba lekarska w szkołach, f) szkoły specyalne i g) hygiena młodzieży po za szkołą, hygiena nauczycieli i sprawy ogólne.

Wieczorem dnia pierwszego odbył się wspólny bankiet. Muzyka, przygrywająca w ciągu bankietu, zaintonowała między innemi także pieśni polskie, mianowicie „Z dymem pożarów" i „Boże coś Polskę". W szeregu toastów wygłosił w imieniu polskich uczestników profesor Bujwid następującą mowę:

„Przy otwarciu kongresu przemawiali przedstawiciele różnych państw, którym w ogólności przyświeca idea narodowościowa. Ja przemawiam jako zastępca narodu, który obecnie nie ma samoistnego bytu państwowego i jeżeli zabieram głos w imieniu naszego komitetu, to chcę zaznaczyć, że także naród polski, który przez dziewięć wieków uczestniczył w pracy kulturalnej narodów europejskich i już przed 100 laty przeszło stworzył w liceum krzemienieckiem instytucyę lekarzy szkolnych, także i obecnie bierze żywy udział w tej pracy, jakkolwiek nie posiada państwowej potęgi, ażeby mógł czynnie zrealizować przyświecające tej pracy idee. Na odezwę komitetu międzynarodowego dla hygieny szkolnej odpowiedziano u nas z całą sympatyą dla dobrej sprawy. Troska o młodzież jest troską o przyszłość, a my Polacy życzymy tak sobie, jakoteż wszystkim innym krajom i narodom lepszej przyszłości. Nie leży ona z pewnością w szczęku oręża, ani w uprawianiu wielkiej polityki, ale we współudziale w powszechnym ruchu kulturnym i naukowym.

„Miejsce naszych Jagiellonów i Sobieskich, którzy zasłaniali cywilizacyę zachodu przed zalewem dziczy azyatyckiej, zajęły imiona Chopina, Moniuszki, Paderewskiego, Matejki, Siemiradzkiego i Sienkiewicza, jakoteż imiona Nenckiego, Wróblewskiego i Olszewskiego, które obecnie stały się już także międzynarodowemi.

„Pragnąłbym jeszcze dodać, że p. Curie-Skłodowska, Polka, odkryciem swojego „polonium", a osobliwie „radium", powołała do życia światełko, które, jakkolwiek bez jaskrawego blasku, rzuca jasny snop światła ciekawego na całą bardzo ważną dziedzinę umiejętności przyrodniczej i nabiera niezmiernej wagi nie tylko dla nas, ale także dla całej ludzkości.

„Sławny badacz Pasteur, mój mistrz i nauczyciel, powiedział przy sposobności swojego jubileuszu: „Si la science n'a pas de patrie, l'homme de science doit en avoir une". (Jeżeli umiejętność nie ma ojczyzny, to człowiek, służący umiejętności, powinien mieć ojczyznę).

„My Polacy poczuwamy się członkami wielkiej międzynarodowej rodziny naukowego świata, której hasłem jest: Naprzód w imię nauki i powszechnego dobra całej ludzkości. Z tem hasłem wnoszę toast na cześć komitetu I. międzynarodowego kongresu hygienicznego".

Razem z kongresem otwarto też wystawę hygieny szkolnej. Wystawa ta na nazwę międzynarodowej zasługiwać nie może. Państwa niemieckie, gminy, stowarzyszenia szkolne i różne firmy są w niej reprezentowane w tak przeważającej liczbie, iż o stanie hygieny szkolnej w krajach nieniemieckich żadnego z niej nie nabieramy wyobrażenia. Jeszcze dają się spotykać wystawcy z Austryi i ze Szwajcaryi w ilości trochę widoczniejszej, ale za to z Rosyi jest tylko 3, z Rumunii 2, z Anglii, Włoch i Holandyi po 1, wystawców zaś z Niemiec jest 208. Maluje więc ona tylko stan hygieny szkolnej w Niemczech. Zajmuje sal 20. Dla lekarzy interesujące są głównie tablice graficzne, tyczące się różnych spraw szkolnictwa. W wystawie związku lekarzy szkolnych berlińskich, na tablicach, wykazujących wzrost i wagę dzieci w różnych krajach, są pomieszczone też cyfry, tyczące się dzieci warszawskich, a ułożone i ogłoszone przez dra Kosmowskiego.

(Dokończenie nastąpi).

dości zgadza się na niniejszą ustawę, chociaż ona jest wyjątkowa, a to dlatego, że chodzi przedewszystkiem o położenie tamy agresywności Polaków i o wzmocnienie niemieckości.

P. Kościelski oświadcza, że podobne do obecnego projektu przedłożenia wzmacniają tylko Polaków i ściśniają ich szeregi. Polska agitacya jest owocem polityki rządowej. Minister był źle poinformowanym, gdy w komisyi omawiał działalność banków parcelacyjnych. Minister przedstawił się jako zjawisko przedpotopowe. (Wesołość.) Rząd czyni bankom parcelacyjnym niedozwoloną konkurencyę.

P. Podbielski oświadcza, że podczas gdy państwo dąży do stworzenia tylko zdrowej kolonizacyi, to polskie banki parcelacyjne są instytucyami finansowemi, które dążą tylko do uzyskania wysokiego procentu, a nie troszczą się o los kolonistów. Nie uwzględniają one wielkiej i małej własności, chodzi im tylko o parcelacyę. Polska agitacya została wywołana przez walkę kulturną, faktycznie chodzi o walkę narodowości. Obowiązkiem jest naszym dążyć do tego, by wszyscy Prusacy byli dobrymi Prusakami. Niech izba dozwoli rządowi użyć broni potrzebnej mu, aby wysoko nieść sztandar ojczyzny.

Dziembowski (Niemiec, narod. liber.) oświadcza, że niemiecka i polska ludność na Wschodzie potrzebują się wzajemnie. Polityka rządowa pcha je do antagonizmu, wywołującego między niemi wzajemne represalia. Rząd musi dążyć do tego, aby znaleźć zdolne do asymilacyi polskie żywioły, na których mógłby się oprzeć. Czy pokój jest możliwy, czy Polacy faktycznie go pragną, to na podstawie nowej ustawy okaże przyszłość.

Bar. Manteuffel wywodzi, że ma pewne wątpliwości co do tej ustawy. Nadzwyczajne postanowienia są sprawiedliwą obroną z konieczności. Ustawa ta nie dotyczy inteligencyi polskiej z miast, która idzie na czele walki. Mimo to ustawa może będzie skuteczną bronią. Głównem zadaniem tego projektu jest usunąć niedolę robotników.

Hr. Hoensbroech zaznacza, że kolonizacya nie powinna być przeprowadzana na koszt z dawna osiadłej ludności katolickiej.

Na tem dyskusyę ogólną zamknięto, dziś odbędzie się dyskusya szczegółowa.

Berlin 16 kwietnia. W Izbie posłów sejmu pruskiego toczyła się wczoraj w dalszym ciągu dyskusya nad budżetem ministerstwa oświaty. P. Dziembowski zaznaczył, że pogłoska, jakoby stowarzyszenie im. Marcinkowskiego subwencyonowało polskich lekarzy, jest nieprawdziwa. Natomiast niemieccy lekarze w Poznańskiem otrzymują subwencye. Minister oświaty Studt oświadczył, że jeśli nie od towarzystwa im. Marcinkowskiego, to skądinąd polscy lekarze otrzymują wsparcia. Subwencyonowanie niemieckich lekarzy spowodowane zostało postępowaniem Polaków, którzy przeciw każdemu niemieckiemu lekarzowi, gdy się gdziekolwiek osiedlił, natychmiast rozpoczynali akcyę. W ciągu swej mowy zarzucił Studt polskim lekarzom niekoleżeńskie postępowanie.

Naśladowanie tworów przyrody.

Pod powyższym tytułem zamieścił *Czas* zajmujący artykuł, w którym na kilku przykładach wykazano, o ile przemysł ludzki postąpił w kierunku naśladowania pewnych substancyi naturalnych, mających dla ludzi wielką wartość, a bardzo drogich dlatego, że przyroda wytwarza je w zanadto małych ilościach. Należy tu rozróżnić dwa rodzaje takiego wyrabiania surogatów; po pierwsze sztuczne wykonanie tych samych substancyi, które przyroda wytworzyła, tworzenie substancyi nowych, mających jedynie wielkie podobieństwo do owych ciał naturalnych. Do pierwszej kategoryi należą np. próby sztucznego wyrabiania dyamentu, tj nadania postaci krystalicznej grafitowi lub węglowi, chemicznie będącym tem samem ciałem co dyament. Niektóre substancye naturalne już obecnie wytworzyć można drogą sztuczną, np. wanilinę, indigo, alizarynę itp. Naśladować w ten sposób można jednak tylko takie substancye, które są zwykłemi połączeniami chemicznemi, chociaż i tu umysł ludzki natrafia na nieprzezwyciężone przeszkody. Natomiast zupełnie wykluczonem jest tego rodzaju podrabianie w odniesieniu do takich substancyi, które są tworami uorganizowanymi świata zwierzęcego lub roślinnego, mającymi pewną budowę, którą można rozpoznać zwykle dopiero mikroskopem.

Dotychczas — czytamy w *Czasie* — nie zrobiono sztucznie, ani nawet niema nadziei, by się to kiedyś dało zrobić, ani kości, ani szyldkretu, rogu, skóry, włosów, piór, drzewa wszelkiego gatunku itd. — wszystko to bowiem są substancye bardzo subtelnie uorganizowane pod wpływem życia zwierzęcego lub roślinnego. Tak np. kość składa się z właściwej, bardzo misternie zbudowanej chrząstki, w której osadziły się pewne sole wapniowe, osobliwie węglan i fosforan wapniowy. Szyldkret, rogi, włosy, pióra, wełna z jednej, bawełna, len, korek itp. z drugiej strony są prawie jednakiemi pod względem chemicznym substancyami, ale mimo tego jakżeż wielkie są między niemi różnice, polegające przeważnie na budowie wewnętrznej, tylko mikroskopem w całej pełni dostrzedz się dającej.

Mamy — powiada dalej autor — w celuloidzie, z celulozy przy pomocy kwasu azotowego i kamfory, materyał bardzo dogodny, z którego możemy naśladować wybornie przynajmniej dla gołego oka szyldkret i to do tego stopnia, że przez odpowiednie zabarwienie z barwnikami, a następnie ugniecenie, możemy otrzymać masę aż do złudzenia podobną do prawdziwego szyldkretu, masę, z której, jak wiadomo, wyrabia się teraz mnóstwo przedmiotów, do których używano dawniej drogiego obecnie, z powodu wybicia żółwiów morskich, prawdziwego szyldkretu. Ale to podobieństwo szyldkretu prawdziwego do podrobionego z celuloidu, jakkolwiek dla oka bardzo łudzące, jest przecież tylko pozorne, bo szyldkret prawdziwy ma pewne utkanie, pewną budowę pod mikroskopem dostrzedz się dającą i inny skład chemiczny, gdy szyldkret, naśladowany z celuloidu, jest masą bez żadnej budowy, jednostajną, ma odmienny od prawdziwego skład chemiczny i jest palny, prawie do wybuchu, co było powodem, iż w niektórych krajach, np. w Austryi, zakazano wyrabiania zabawek dla dzieci z celuloidu.

Tak jak z celuloidu można wyrabiać sztuczny szyldkret, można zeń wyrabiać również masę, naśladującą łudząco kość słoniową, a to przez stosowne zarobienie z bielą cynkową, co więcej, przez dodanie różnej ilości tej bieli można z celuloidu otrzymywać masy różnego odcienia barwy białawej, a przez odpowiednie ułożenie takich różnych warstw celuloidu, a następne ich ugniecenie otrzymać masę przez tak zwane fladrowanie nadzwyczaj podobną do kości słoniowej, ale mimo tego różnica nieznaczna dla oka między naturalną kością a sztuczną, wyrobioną z celuloidu przez dodanie bieli cynkowej, jest ogromna pod względem składu chemicznego i budowy mikroskopowej. Wobec coraz większego braku kości słoniowej z powodu barbarzyńskiego tępienia słoni, a stąd i coraz wyższej ceny można, a nawet nieraz trzeba zastępować ją surogatem opisanym, ale mimo tego nie wolno zapominać o prawdziwej różnicy między kością naturalną a sztuczną.

Bardzo interesującem jest zwłaszcza, co autor mówi o wyrabianiu sztucznego jedwabiu. Pisze on:

Każdy z czytelników wie niewątpliwie, że jedwab produkują osobne gąsienice, ale z pewnością mało osób zadaje sobie pytanie, w jakim jest stosunku jedwab do jedwabników i czem się różni od innych materyałów używanych również do wyrobu tkanin, jak np. lnu, bawełny i wełny.

Jeszcze słynny fizyk francuski Réaumur, który zajmował się nietylko fizyką, ale, może nawet je zcze i więcej, owadami i studyowaniem ich życia, wykrył, że gąsienice jedwabnika mają na spodzie potężne stosunkowo gruczoły, stanowiące nawet trzecią część ich ciężaru, w których ze substancyj białkowatych spożytych w pokarmie, wytwarzają właściwe połączenie chemiczne, fibroinę, którą następnie przez otwory przewodów gruczołowych wyciskają z siebie na zewnątrz. Ta fibroina krzepnie natychmiast w zetknięciu się z powietrzem atmosferycznem, przez co powstają bardzo cienkie nitki, mające znacznie mniej niż $^1/_{12}$ milimetra średnicy i to jest właśnie jedwab. Ten sposób powstawania jedwabiu, który przeto niczem innem nie jest, jak tylko skrzepłą fibroiną i odlewem przewodów właściwych gruczołów, różni go od wełny, lnu i bawełny, które pod mikroskopem przedstawiają pewną budowę, z drugiej strony tłómaczy jego połysk, ktory pochodzi stąd, iż owe nitki z właściwych gruczołów wyciśnięte, mają przekrój kolisty i bardzo gładką powierzchnię, przez co odbijają światło doskonale we wszelkich kierunkach, czego nie robi ani wełna, ani bawełna.

Ponieważ jedwab jest drogi, a do wyrabiania tkanin, mianowicie dla płci pięknej, z powodu swych cennych przymiotów fizycznych bardzo pożądany, przeto oddawna przemyśliwano nad tem, jakby go zastąpić innym materyałem.

Wiedząc z powyższego, czem jest i jak powstaje jedwab, zaczęto dążyć do zrobienia płynu, którył wyciśnięty przez bardzo drobne otwory, krzepnął odrazu na powietrzu i dał się wyciągać w nitki. Taki płyn udało się rzeczywiście wytworzyć, a jest nim kolodyum, t, j. rozczyn bawełny strzelniczej w mięszaninie alkoholu i eteru. Kolodyum przeciśnięte przez otwór mający $^1/_{11}$ milimetra średnicy, tworzy w nim naprzód kroplę, która uchwycona zręcznie, daje się, jeśli tylko oczywiście starczy materyału, ciągnąć w nieskończoność, a krzepnąc na powietrzu tworzy nader delikatne nitki, mające ogromne podobieństwo do jedwabiu i naśladujące go też doskonale. Tkanina z tych nitek, według pomysłu hr. Hilarego Chardonneta zrobiona i na przedostatniej wystawie paryskiej w r. 1889 okazana, była tak do złudzenia podobna do jedwabiu, że nawet kompetentni znawcy nie chcieli przypuścić, by to nie był jedwab prawdziwy, lecz uważali całą sprawę za mistyfikacyę.

Oczywiście, że pod względem chemicznym olbrzymia jest różnica między jedwabiem sztucznym a naturalnym, jedwab bowiem naturalny jest, jak powiedzieliśmy poprzednio, po prostu skrzepłą fibroiną właściwego sobie składu chemicznego, jedwab zaś sztuczny zwykłem kolodyum i różni się od prawdziwego między innemi zapalnością, a nawet wybuchowością

I ta to wielka zapalność była przyczyną, iż taki jedwab sztuczny nie mógł wejść w użycie; dlatego postarano się o odjęcie kolodyum owej zapalności, przemieniając je oczywiście tylko pod względem chemicznym znów w celulozę, która nie jest zapalniejszą od zwykłej bawełny lub papieru.

Są jeszcze i inne sposoby wyrabiania jedwabiu sztucznego, ale wszystkie polegają na przemianie celulozy w wiskozę, substancyę dającą się ciągnąć w nitki, a następnie po przemienieniu znów w bezpostacią, rzecz prosta, celulozę, prząść w tkaniny łudząco do jedwabiu podobne, ale mające, rzecz naturalna, zupełnie inny skład chemiczny i nie wydające tego właściwego szelestu, który tak mile podnieca próżność płci pięknej.

Powiedzieliśmy, dlaczego i na to ogólna jest zgoda, że najcenniejszym materyałem na przędzę, z której mnóstwo najpiękniejszych można wyrobić tkanin, jest jedwab dla swych przymiotów fizycznych, a mianowicie optycznych; próbowano przeto jego przymioty nadawać także i bawełnie.

Bawełna jest to, jak wiadomo, wytwór roślinny, mający pewną budowę mikroskopem wykryć się dającą, a polegającą na tem, iż najdrobniejsze jej włókno przedstawia się jako pasemko grubsze na brzegach, niż w środku, zawierającym jamkę wypełnioną powietrzem, przypominającą rożek lub półksiężyc, zwykle koło własnej osi śrubowato zwinięte. Najlepiej porównaćby można włókno bawełny do pustej i skręconej rury kauczukowej.

Jeszcze w roku 1844 spostrzegł Anglik Mercer, że bawełna, zanurzona w zimnym ługu sodowym, kurczy się znacznie, zarazem grubieje i staje się przeźroczystą, z czem zgadza się rezultat badania mikroskopem, które wykazuje, że pod wpływem ługu sodowego włókno bawełny grubieje, staje się prostszem, a jamka w jego wnętrzu znika prawie zupełnie. Badanie chemiczne przekonywa nawet po zupełnem wypłukaniu ługu sodowego, że bawełna zmieniła skład chemiczny przez przybranie molekułu wody. Dalsze badanie wykazuje, że bawełna, tak traktowana, stała się znacznie mocniejszą i lepiej przyciąga odpowiednie barwiki, tj. lepiej się od nich farbuje.

Tego odkrycia i tych spostrzeżeń Mercera przez bardzo długi czas nie wyzyskiwano praktycznie; jakoż dopiero w roku 1889 na wystawie paryskiej okazano wyroby bawełniane sposobem Mercera, otrzymane w ten sposób, iż przez zadrukowanie w deseń tkanin rozczynem gumy, lub białka i wystawienie ich potem na działanie ługu sodowego dostawano tkaniny w deseń także pofałdowane, czyli pogurbione w tych miejscach, które zetknęły się wprost z wymienionym ługiem. Są to tak zwane krepony.

Podobne krepony otrzymać można przez sprzędzenie bawełny z wełną lub jedwabiem, na które ług sodowy nie działa, przez co gurbią się tylko miejsca z bawełny, a zostają bez zmiany miejsca z nitek wełnianych lub jedwabnych, co właściwe, a w razie stosownego deseniu przyjemne dla oka nadaje tkaninom wejrzenie.

Wystawianie bawełny na działanie ługu sodowego nazwano na cześć wynalazcy merceryzacyą, która w pierwszych czasach używana do wyrabiania kreponów, doprowadziła skutkiem doświadczeń Crossa, Bevana i Beadlego do nowego, a ważnego dla przemysłu wynalazku; jeżeli bowiem bawełnę świeżą merceryzowaną, wodą nieopłukaną, zetknie się z dwusiarczkiem węgla, t. j. połączeniem chemicznem siarki i węgla, otrzymuje się po 3 do 4 godzinach rozpuszczającą się w wodzie masę, tak zwaną dla ciągnienia się na wzór śluzu wiskozą, która po usunięciu alkali i dwusiarczku węgla jest czystą, bezpostacią celulozą, tworzącą po wyschnięciu masę rogowatą, dającą się rznąć, toczyć, polerować i przerabiać na mnóstwo przedmiotów, a nie tak niebezpieczną, jak nadzwyczaj palny, prawie wybuchający celuloid.

Powiedzieliśmy, iż bawełna przez zetknięcie się z ługiem sodowym kurczy się i nadaje tkaninie wejrzenie pogurbione, właśnie pożądane w kreponach. Ale, jeżeli nie zamierza się wyrabiać kreponów, lecz tkaniny równe, to chcąc użyć merceryzacyi z innych względów, a nie dopuścić do kurczenia i gurbienia się bawełny, nie pozostaje oczywiście nic innego, jak mechanicznie temu przeszkodzić i to przez stosowne napięcie tkaniny lub bawełny, przeznaczonej do merceryzacyi. — Zrobili to po raz pierwszy Thomas i Prevost w Elberfeldzie i przekonali się ku radosnemu zdziwieniu, że bawełna tak merceryzowana nabrała pięknego połysku jedwabistego, t. j. na oko stała się bardzo podobną do jedwabiu, a zarazem od zwykłej bawełny o 35 do 55% przeciw rozdarciu mocniejszą. Badanie mikroskopowe przekonywa, że włókna bawełny stały się nietylko przeźroczystsze, ale także i okrąglejsze, co przez odbicie światła jest, jakeśmy już powiedzieli, przyczyną tego połysku, który tak ceni się w jedwabiu.

To, co można zrobić z bawełną sposobem chemicznym, daje się także zrobić mechanicznie przez wystawienie tkaniny bawełnianej na znaczne bardzo ciśnienie między dwoma walcami, obracającymi się około swej osi. Ten sposób w ostatnim czasie bardzo udoskonalono i uzyskano tkaninę nie tracącą połysku nawet pod działaniem wody. Zdołano też dla jeszcze lepszych rezultatów połączyć sposoby chemiczne z mechanicznymi.

Wojna rosyjsko-japońska.

Petersburg 16 kwietnia. Namiestnik Aleksiejew nadesłał wczoraj do cara następującą depeszę: „Donoszę Waszej Cesarskiej Mości, że dziś, t. j. w piątek rano od godziny kwadrans na 10-tą do południa japońska flota podzielona na dwie dywizye ostrzeliwała forty Portu Artura i miasto. Nieprzyjaciel dał 185 strzałów. Nasza eskadra odpowiadała na strzały poparta przez „Pobiedę“ i nadbrzeżne forty. Pięciu naszych żołnierzy na lądzie jest rannych. Na morzu nie mieliśmy żadnych strat w ludziach ani szkody na okrętach. Na wybrzeżu zostało zabitych 7 Chińczyków, a rannych 3.

Waszyngton 16 kwietnia. Nadeszło tu doniesienie, że rząd rosyjski ogłosił, iż każdy dziennikarz posługujący się telegrafem bez drutu, będzie uważany za szpiega i zostanie rozstrzelany.

Tokio 16 kwietnia. Admirał Uriu komendant flotylli krążowników doniósł, że flotylla kontr-torpedowców wykonała dnia 13 b. m. atak na Port Artura, przyczem zniszczyła rosyjski pancernik „Pietropawłowsk“ i jeden torpedowiec.

Flota japońska nie poniosła żadnych szkód. Od naczelnego komendanta floty japońskiej admirała Togo nie ma dotychczas oficyalnych wiadomości.

Paryż 16 kwietnia. Do Ajencyi Havasa donoszą z Seulu: Onegdaj wieczorem w pałacu cesarza korejskiego wybuchł pożar, który trwał całą noc. Cesarz i jego rodzina zdołali się uratować. Francuscy marynarze przez kilka godzin prowadzili energiczną akcyę ratunkową. Cesarz podziękował francuskiemu posłowi za dzielne zachowanie się marynarzy.

Czifu 16 kwietnia. Admirał Tsah, komendant chińskich krążowników, powiada, że onegdaj słyszał z małymi odstępami od strony Portu Artura ciągłą silną kanonadę.

Konstantynopol 16 kwietnia. Z powodu zatonięcia „Pietropawłowska“ sułtan wysłał kondolencyę do cara i otrzymał podziękowanie.

Tientsin 16 kwietnia. Biuro Reutera donosi, że według nadeszłej tu wiadomości, wśród japońskiego wojska na Korei wybuchła jakaś choroba epidemiczna.

Petersburg 16 kwietnia. Telegram Kuropatkina do w. ks. Włodzimierza z Liaojang z dnia wczorajszego opiewa: Dopiero rozmawiałem z w. ks. Cyrylem i dłuższy czas u niego zabawiłem. Syn Pański prędko przychodzi do siebie po doznanych wstrząśnieniach. Ślady oparzeń w ciągu jednego tygodnia zapewne znikną. Nogi są poranione, jednakże w. książę przyjął mnie stojąco i zupełnie bez trudności się poruszał. Po kilku dniach i te rany z oparzenia zagoją się. W. ks. jest dobrze usposobiony.

Petersburg 16 kwietnia. Urzędownie potwierdzają że sławny malarz Wereszczagin zginął na „Pietropawłowsku“.

Sebastopol 16 kwietnia. Wiceadmirał Skrydłow, zamianowany komendantem eskadry oceanu Spokojnego, odjechał wczoraj do Petersburga.

* * *

Admirał Togo.

Imię to, do niedawna jeszcze nieznane nikomu, jest dzisiaj na ustach wszystkich. Współpracownik *Figara* p. Germain Bouste w jednym z ostatnich numerów swego dziennika zaznajamia czytelników z przeszłością japońskiego admirała i daje zarazem żywą charakterystykę jego osobistości.

— Admirał Togo — pisze dziennikarz *Figara* — jest latoroślą starożytnego rodu; pradziadowie jego byli wojakami, a on sam otrzymał wyłącznie wykształcenie wojskowe.

Admirał japoński przyszedł na świat 14 października 1857 roku, liczy więc obecnie 46 lat.

W Europie nie ma tak młodych admirałów, trzeba jednak mieć na względzie, że ludzie w Japonii starzeją się wcześniej niż w Europie.

Mając lat szesnaście, admirał Togo wstąpił na statek naukowy „Worgestr“ w Liwerpoolu. Początkowe więc swe wykształcenie wojskowo-marynarskie otrzymał Togo tym sposobem w Anglii, gdzie przebywał przez dwa lata (1873 i 1874).

Wezwany następnie do Japonii, Togo mieszkał w swej ojczyźnie przez lat dziesięć, odbywał służbę we flocie, poczem wrócił ponownie do Anglii, gdzie przyjmował czynny udział w ćwiczeniach rocznych eskadr marynarki angielskiej.

Gdy wybuchła wojna chińsko-japońska, Togo, posiadający już stopień kapitana, został mianowany dowódzcą krążownika „Naniva“.

Na kilka dni przed rozpoczęciem działań wojennych, gdy wojna urzędowo nie została jeszcze ogłoszoną, flota chińska konwojowała okręty transportowe, mieszczące na pokładach swych wojska, przeznaczone do wylądowania na Korei.

Flota japońska spotkała tu konwój na pełnem morzu i wtedy to okręty chińskie zaczęły rozpaczliwie szukać ratunku w ucieczce.

Wszakże jeden z ich statków transportowych, a mianowicie „Kowshing“, na pokładzie którego znajdowało się dwóch angielskich oficerów: kapitan Halsvorth i lejtenant Templin, wywiesił szybko flagę angielską. Kapitan Togo, który śledził ten statek na swoim krążowniku, wysłał doń oficera z żądaniem natychmiastowego poddania się. Kapitan Halsvorth oświadczył na to, że on nie żywi żadnych celów nieprzyjacielskich, płynie pod flagą angielską i uważając za niemożliwe zmusić 1.600 żołnierzy chińskich do oddania się w niewolę, gotów jest, tem nie mniej, wylądować ich na neutralnem terytoryum.

Ciekawy w tym wypadku jest jeszcze jeden szczegół: Oto kapitanowie Halsvorth i Togo byli towarzyszami szkolnymi i obaj studyowali na statku „Worgestr“.

Togo okazał się przecież nieprzejednanym. Zażądał on od obu oficerów, aby opuścili pokład, poczem otworzył ogień w kierunku bezbronnego „Kowshinga“, który też wkrótce poszedł na dno z całą swoją załogą.

Po pierwszych wystrzałach kapitan Halsvorth i jego lejtnant rzucili się w morze, lecz zostali wyratowani przez szalupę japońską; natomiast utonęli wszyscy pasażerowie, z wyjątkiem bardzo niewielu, wśród których znajdował się oficer niemiecki, Hanscken, znajdujący się w służbie chińskiej.

W ten sposób niespodziewany atak kapitana Toga w 1894 r. na statek chiński stał się powodem natychmiastowego wypowiedzenia wojny.

Kapitan Togo uczestniczył w walkach na brzegach rzeki Jalu, jemu więc było poruczonem zajęcie Wei-hai-wei.

Plan kampanii japońskiej polegał wtedy na tem, ażeby w pobliżu tego miasta wysadzić cały garnizon armii, przyczem kapitan Togo powinien był odwracać uwagę Chińczyków dywersyą wszelkiego rodzaju.

Przedtem już, oddawna i z właściwą mu pilnością studyował Togo wszystkie szczegóły topografii pobrzeży chińskich, tak, że mógł zdobyć się na przedsięwzięcie, śmiałe nawet do szaleństwa.

Pod jego dowództwem znajdowały się między innemi dwa okręty pospieszne: „Chokoi“ i „Atago“.

Skorzystawszy z ciemnej nocy, Togo wpłynął na tych statkach do przystani, gdzie znajdowała się na kotwicy flota chińska, otworzył ogień, zasypał ją granatami i niepostrzeżenie umknął, pozostawiając wśród Chińczyków przekonanie, że zostali zaatakowani przez całą eskadrę japońską

Po tym fakcie imię jego nabrało rozgłosu w Japonii i stało się niezmiernie popularnem. Po ukończeniu wojny, Togo otrzymał posadę prefekta morskiego w Sasebo, w jednym z najważniejszych portów japońskich.

Wkrótce potem został mianowany głównym naczelnikiem sztabu morskiego i na tem stanowisku Togo pozostawał aż do rozpoczęcia wojny teraźniejszej.

Niewielkiego wzrostu, szczupły, prawie chorowity, admirał Togo, tem niemniej wywiera na każdym bardzo silne wrażenie. Jego głowa, szeroka a wysoka, świadczy o zagłębianiu się jego myśli i o nieustannej pracy jego mózgu; spojrzenie Toga jest surowe, chłodne, okrutne. Gęsty zarost, wielkie usta i oczy okrągłe czynią go mało podobnym do zwykłego typu japońskiego. W ogólności fizyognomia jego przypomina jednego z marynarzy XVI i XVII wieków, którzy, równie jak Vasco de-Gama, zakreślali bardzo szerokie plany wojenne. Jest niewątpliwie coś portugalskiego w tym admirale japońskim.

Wspólnie z admirałem, margrabią Ito, opracował on w 1895-ym roku plan reorganizacyi i restauracyi floty japońskiej. Zarządzał on osobiście robotami przy budowie pancerników i krzyżowników, robotami, ukończenie których przypadło właśnie na czas rozpoczęcia wojny, dawno już pewnie obmyślanej i przygotowanej.

* * *

Pozasłużbowy major pruski Bruckhausen twierdzi, że Rosyanie na wschodnio-azyatyckim teatrze wojny nie są w stanie wyżywić więcej, niż 300.000 żołnierzy. Z owej armii muszą Rosyanie przeznaczyć co najmniej 30.000 żołnierzy do strzeżenia kolei żelaznej, słupów i fortec. Na linię bojową mogą zatem wyprowadzić Rosyanie co najwyżej 220.000 żołnierzy. Tymczasem Japonia postawi w polu 400.000 do 500.000 żołnierzy i to żołnierzy wyćwiczonych dobrze, uzbrojonych doskonale i żywionych systematycznie. Ta przewaga fizyczna Japonii musi jej zapewnić zwycięstwo.

Królowa na wygnaniu.

We wrześniu 1868 r., znienawidzona przez lud, opuszcza Izabella II Hiszpanię w towarzystwie ulubieńca, Karola Marforego, ozdobionego przez nią tytułem margrabiego Loji. Z nimi razem wyjeżdża też małżonek królowej, Franciszek, istota bierna, bez woli i dumy, dbająca jedynie o podtrzymanie zdrowia nadwątlonego w młodości.

Przybywają do Pau. Stamtąd wysyła królowa protest namiętny przeciwko dokonanemu przez rewolucyonistów zamachowi, a następnie osiada w Paryżu.

Dwa lata stara się usilnie o odzyskanie utraconej korony, ale napróżno. Wreszcie daje za wygraną, godzi się z losem i idąc za radą Napoleona III, zrzeka się na rzecz syna praw swoich do korony hiszpańskiej (d. 25-go czerwca 1870 r.).

Raz jeszcze wszelako staje na ziemi hiszpańskiej w charakterze urzędowym. Syn jej, Alfons XII, wstępuje na tron hiszpański w 1875 r. Izabela przybywa do Madrytu i jako królowa-matka otacza się znów dworem, zausznikami, knuje intrygi, miesza się do spraw państwowych. Dawny jej ulubieniec, Marfori, syn kucharza włocha, popada w niełaskę i powraca na półwysep Apeniński syt bogactw i zaszczytów. Miejsce po nim zajmuje nowy kochanek, a występuje tak butnie i taki wpływ wywiera na sprawy publiczne, że rząd uznaje za stosowne usunąć go z granic królestwa. Oburzona tem królowa-matka po raz drugi porzuca niewdzięczny Madryt i przebywa od tego czasu stale to w pałacu swoim paryskim na avenue Kleber, to w willi swojej w Fontainebleau.

Z małżonkiem rozstała się już wcześniej, bo w r. 1868, zaraz po pierwszym przyjeździe do Paryża. Uczyniła z nim wówczas umowę, w której Franciszek z Asyżu zobowiązał się mieszkać oddzielnie i nie mieszać się wcale ani do domowych, ani też do sercowych spraw legalnej swojej małżonki.

Umowę tę podpisał dobrowolnie i z wielkiem zadowoleniem wewnętrznem, aczkolwiek bowiem 36 lat trwało małżeństwo jego z królową, jednak w istocie zawsze byli sobie obcy. On dbał tylko o zdrowie i tak się tem przejął, że o wszelkich obowiązkach względem żony i państwa zapomniał; ona żywa, ruchliwa i namiętna, uważała go zawsze za niedołęgę, narzuconego sobie mimowoli.

Od tego czasu tylko bardzo rzadko, przy wielkich uroczystościach rodzinnych, gdy etykieta wymagała tego koniecznie, zjeżdża Ferdynand z zamku Epinay do Paryża, aby się u boku Izabeli pokazać, poczem uciekał znów do swojego tusculum, gdzie też przed dwoma laty, d. 16-go kwietnia 1902 r., życie zakończył.

Nie bardzo zmartwiła się tem królowa, posiadała bowiem szczęśliwe usposobienie niemartwienia się niczem zbyt długo. Charakter jej był dziwną mieszaniną dumy królewskiej, dobrego humoru, obojętności na opinię świata, bigoteryi i lekkomyślności.

Wybuchała jak ogień, ale pierwsze silniejsze wrażenie tłumiło przejścia dawniejsze.

Mieszkając w Paryżu, brała żywy udział w życiu wielkiego świata, a zwłaszcza we wszelkich przedsięwzięciach dobroczynnych, poświęcając wiele czasu i pieniędzy dziełom miłosiernym, ale lubiła również spędzać tygodnie całe w odosobnieniu, w okrytej bluszczem, cichej willi w Fontainebleau, gdzie czytywała z przyjemnością dzienniki i powieści najnowsze, oraz dyktowała bardzo obszerną korespondencyę swoją sekretarzowi przybocznemu.

A zawsze tak się zdarzało, że sekretarz ów był piękny i młody.

Oprócz załatwiania korespondencyi królowej-wygnanki, obowiązkiem jego było również towarzyszyć jej w przechadzkach powozem. Nie w tym samym wszakże powozie.

Podczas pobytu Izabeli w Fontainebleau, codziennie, pomiędzy godz. 2 a 4 popołudniu, z willi królowej wyjeżdżały dwa powozy: w pierwszym siedział sekretarz, w drugim — królowa.

W kapelusiku okrągłym na bujnych, falistych, lekko przyprószonych siwizną włosach, o twarzy otyłej, zmysłowej, ocienionej parasolką jasną, zawsze w sukni ciemnej, atłasowej lub jedwabnej, wychylała się często, spoglądając z uśmiechem ku powozowi pierwszemu, gdzie widać było zgrabną sylwetkę młodego, pięknego mężczyzny.

Z powodu tego sekretarza przyszło nawet do zerwania stosunków królowej z dworem bawarskim.

Gdy przybyła pewnego razu do córki, Maryi de la Paz, małżonki księcia Ludwika Ferdynanda bawarskiego, nie znalazło się miejsca przy stole obiadowym dla pięknego sekretarza. Urażona Izabela wyjechała i od tej pory noga jej nie stanęła już na ziemi bawarskiej.

I to zajście atoli nie zamąciło na długo równowagi jej ducha. Do ostatniej niemal chwili życia pewna siebie, wesoła, zdrowa — pędziła żywot bez troski. Bardzo znaczny majątek osobisty, oraz pół miliona pesetów pensyi rocznej, płaconych jej przez rząd hiszpański, ułatwiały bez wątpienia to zadanie.

Nawet groźna w jej wieku influenca, której ofiarą padła też istotnie, nie przygnębiła królowej na wygnaniu. Niemal do chwili utraty przytomności Izabela przypuszczała, że cierpienie to przejdzie tak, jak tyle innych, które spływały po niej bez śladu.

Niestety, nie przeszło.

I oto teraz, snem wiecznym ujęta, spocznie w grobach królewskich w Eskuryalu obok małżonka.

Dziwna ironia losu. Ona, która zobowiązała męża, aby się do niej nie zbliżał, on, który na łożu śmierci prosił, aby zwłok jego nie wywożono z Francyi, a który mimo to, na życzenie wnuka, spoczął w ponurych murach zamczyska eskuryalskiego — legną obok siebie w sarkofagach kamiennych na wieki, złączeni wbrew woli koroną nieszczęśliwej Hiszpanii.

KRONIKA.

Lwów 16 kwietnia.

Namiestnik Andrzej hr. Potocki wyjechał wczoraj do Wiednia, wezwany telegraficznie.

Koncert III galicyjskiego Towarzystwa muzycznego z łaskawym współudziałem p. R. Kurzowej, p. M. Langie, tudzież ze współudziałem prof. V. Kurza, odbędzie się we czwartek 21 b. m. Bilety na ten koncert otrzymają członkowie wspierający galicyjskiego Towarzystwa muzycznego w kasie Filharmonii za podaniem swych nazwisk, począwszy od soboty 16 b. m. Przysługuje im prawo korzystania z jednego biletu bezpłatnie i nabycia innych za połowę ceny. Przy lożach, z wyjątkiem lóż II piętra, otrzymają 50% opustu. Ceny miejsc dla niecłonków ustanowiono tym razem po 16 K. za loże, a po K. 4, 3 i 2 za fotele w parterze.

Konkurs artystyczny wystawy metalowej. Komitet krajowej wystawy metalowej w Krakowie rozpisuje konkurs na projekt godła wystawowego, które ma służyć jako winieta na afisze i inne druki wystawowe. Projekt ma posiadać cechy oryginalnego pomysłu, powinien być wykonany piórkiem lub sposobem sylwetkowym, by z niego można było z łatwością kliszę sporządzić. Nagroda za najlepszą pracę wynosi 100 koron. Projekta nadsyłać należy do 15 maja.

Z Warszawy nadchodzi wiadomość o tyle

przykra dla nas, że z wysokiego posterunku usunięty zostanie człowiek przyzwoity, a wchodzi na ten posterunek człowiek nieznany. Rzecz się tak ma: Jenerał Czertkow nienawidził swojego pomocnika, jenerała Puzyrewskiego i pałał do niego ogromną niechęcią. Długo walczył o to, żeby go usunąć z tej posady. W Petersburgu jednak nie chciano uczynić zadość jego prośbom z powodu, że uważano Puzyrewskiego za jednego z najzdolniejszych strategików rosyjskich, więc mniemano, że najwłaściwsze jest dla niego miejsce w Warszawie, jako w punkcie tak ważnym pod względem strategicznym. Aliści teraz, podczas ostatniej podróży swej do Petersburga zdołał Czertkow przeprowadzić swój zamiar. Puzyrewskiego odwołano do senatu a pomocnikiem jenerał-gubernatora warszawskiego zamianowano niejakiego jenerała Laskowskiego, człowieka jeszcze młodego, bo zaledwie liczącego lat 45, który gładkich form towarzyskich, który prędko zrobił karyerę wojskową swoją odbył na dworze petersburskim. Być może, że jenerał Laskowski będzie również przyzwoity, jak był jenerał Puzyrewski i że jak tamten toczyć będzie walkę z tem dzikiem zwierzęciem, które się nazywa Czertkowem. W każdym jednak razie Warszawa bardzo żałuje jenerała Puzyrewskiego.

Wybory uzupełniające do Sejmu w 10 powiatach wschodniej Galicyi, których mandaty opróżnione są wskutek rezygnacyi posłów ruskich, rozpisało Namiestnictwo na 14 czerwca.

Barbarzyństwo. W *Kuryerze Lwowskim* czytamy: Wczoraj rozpoczęto pod pozorem zmiany okien na drugiem piętrze, wyłamywanie muru w kamienicy ulicy Blacharska 19, wyrzucanie starożytnych, renesansowych obramień okiennych i t. p., jedynie w tym celu, aby tam koniecznie wstawić banalne futryny i z jednego okna zrobić, prawie że na tej samej przestrzeni, dwa okna, na żelaznych trawersach.

Kamienica rzeczona zachowała się po dzień wczorajszy szczęśliwie, jako typ starego lwowskiego budownictwa i to typ bardzo piękny z czasów najlepszych dla architektury i rzeźby lwowskiej. Rysunki jej rzeźb i konsoli zdjęte przez architektę p. Kowalczuka podał p. Władysław Łoziński w podręczniku dla Lwowa swojem dziele, jako jedne z najlepiej zachowanych okazów sztuki lwowskiej.

Dom ten w XVII wieku należał do uczonego rabina i słynnego lekarza Simche Menachem, który był nadwornym lekarzem króla Jana III Sobieskiego, a potem sułtana tureckiego. Na starym cmentarzu żydowskim znajduje się jego nagrobek, który opiewa: „Grób sławnego lekarza Rabbi Simche Menachem, syna Rabbi Jokanana Barucha, z Jony błogosławionej pamięci. Oby dusza jego spoczywała na łonie wieczności. W środę 28 Adar 5462". W dawnych aktach kamienica nazywała się „Doktorska" właśnie od owego właściciela.

Ale co to wszystko obchodzi dzisiejszego posiadacza p. Abrahama Sasa, który na drugiem piętrze kamienicy „Doktorskiej" chce koniecznie mieć dwa okna, a nie chce się nawet postarać o pozwolenie tego konsens budowlany? Na razie magistrat na interwencyę archiwaryusza m. dr. Czołowskiego wstrzymał rozpoczęte roboty. Koło konserwatorów zajmie się zapewne tą sprawą.

Podejrzana sprawa. Pan Karol Hoffner, banmistrz, znalazł w środku toru kolejowego na przestrzeni Rawa-Jarosław torebkę, zawierającą trzy sztuki czeków bankowych na 86 funtów szterlingów. Zdaje się, że torebka ta musi pochodzić z jakiejś kradzieży kolejowej.

Z teatru. P. Milowska wystąpi po raz ostatni przed opuszczeniem gościnnych występów w Warszawie w niedzielę w doskonałej swej roli Loli w „Słodkiej dziewczynie".

Tyfus w powiecie lwowskim. W Zamarstynowie i w Zapytowie pojawił się tyfus plamisty. Fizykat miejski zwraca przeto za naszem pośrednictwem uwagę publiczności, że należy unikać stykania się z mieszkańcami tych gmin, zwłaszcza zaś nie powinno się nabywać od nich artykułów spożywczych.

Z powodu rewizyi dokonanej w warszawskiej filii redakcyjnej petersburskiego tygodnika *Kraj*, piszą z Warszawy do *Głosu Narodu*, co następuje: „Rewizya ta jest dotąd przedmiotem ożywionych rozmów w kołach, związanych ich sprawami publicznemi. O charakterze tej niespodziewanej i zdziwienie budzącej rewizyi, jak również o tem, z czyjego dokonaną została natchnienia, pewnych wiadomości nie ma można. Niedalekim jednak będę może od prawdy, gdy wyrażę przypuszczenie, że rzecz cała ma swe źródło w Warszawie, gdzie pewne koła urzędowe szczególną niechęcią darzą „ugodowców" tutejszych. Pod tym względem, jak zresztą pod wielu innymi, wróciła era Hurki, za którego, jak to *Głos Narodu* wykazywał swego czasu, fabrykowały się pod protektoratem, czy „w zarządzie" zamku warszawskiego, rewolucyjne odezwy, a równocześnie czynione były gorliwe zabiegi, celem poddania *Kraju* warszawskiej cenzurze i skazania go tu na zgon powolny, acz pewny. Dziś o prowokacyjnych odezwach niema wprawdzie mowy — jenerał Czertkow jest na to naturą zbyt grubą, zbyt tępą i nie potrafiłby zdobyć się na tak subtelne środki polityczne — ale „ugodowcy" mają po staremu nieprzyjaciół w zamku.

Podczas rewizyi w oddziale redakcyi *Kraju* zabrano, jak się dowiaduję, oprócz listów i manuskryptów, pewną ilość egzemplarzy *Naszych stronnictw* Scriptora. Wymowna to ilustracya do rzekomej protekcyi, jaką się książka Scriptora cieszy u władz warszawskich. Podnoszą tu fakt, iż rewizya w lokalu redakcyjnym jest wypadkiem nawet w tutejszych stosunkach niezwykłym. W czasie, który pamiętamy, była w Warszawie tylko raz rewizya w redakcyi, a to w r. 1894 w *Głosie*, który wówczas zamknięto z powodu wykrycia Ligi Polskiej; z redaktorów ówczesnego *Głosu* Maryan Bohusz dostał się do więzienia, a dwaj inni pp Jan Popławski i Hlasko ocalili się szybkim wyjazdem z granic Królestwa. Od tego czasu nie było takiego wypadku rewizyi redakcyjnej. Nawet gdy przed pięciu laty, za rządów Imeretyńskiego, władze z niesłychaną energią tropiły sprawców wykradzenia słynnego memoryału z r. 1898 i aresztowano na tle sprawy redaktora Nowodworskiego, ograniczono się do rewizyi w prywatnem jego mieszkaniu, a nie posunięto się do redakcyjnego lokalu *Kuryera*.

Tem większe zdumienie wywołał obecny wypadek. Sprawa *Kraju*, bez względu na to, jak się zakończy, będzie jednym z ciekawszych przyczynków do charakterystyki naszych stosunków".

Zmarli. W Palermo umarł arcybiskup tamtejszy X. kardynał Celesia w 91 roku życia. Był on najstarszym członkiem kolegium kardynalskiego.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 4. w poł. + 9. Bar. 772. Podnosi się. Dość pogodnie.

Między architektami.

— No, kochany architekcie, jak wam się ta kobieta podoba?

— Mojem zdaniem, to — nadgotyk.

— A to czemu?

— Ma zbyt śmiałe łuki nad... oczami!

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś w sobotę „Gejsza," japońska operetka w 3 a. z prologiem. Libretto Oven Halla, muzyka Sidney Jonesa. — W niedzielę popołudniu „Słodka dziewczyna," operetka H. Reinhardta. Wieczorem „Eros i Psyche," fantazya dramatyczna J. Żuławskiego. — W poniedziałek „Gejsza". — We wtorek po raz pierwszy „Skarb," dramat w 3 aktach Ludwika Staffa.

Teatr ludowy. W sobotę popołudniu przedstawienie dla młodzieży po cenach zniżonych: „Napoleon z Polakami w Hiszpanii," sztuka w 7 odsłonach Dumasa, wieczorem na benefis panny Olskiej „Z błędnej drogi," sztuka w 4 aktach Edmunda Schneidra, muzyka Lisiewicza. — W niedzielę popołudniu przedostatnie przedstawienie teatru ludowego „Pospolite ruszenie," farsa w 4 a. Abrahamowicza i Ruszkowskiego, wieczorem ostatnie przedstawienie: „Pani majstrowa z Chorążczyzny," wodewil w 4 a. ze śpiewami i tańcami.

Filharmonia. W sobotę dnia 16 b. m. wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem p. Aleksandra Michałowskiego, pianisty i Ireny Wienkowskiej, śpiewaczki. — W poniedziałek dnia 18 b. m. koncert Tow. muzycznego.

Colosseum. Ostatni program w tym sezonie: Obrona Port Arthuru i wojna japońsko-rosyjska na lądzie; uratowanie rozbitków — sensacyjne obrazy bioskopowe. 6 wesołych kumoszek, atrakcya muzyczno-akrobatyczna. Melini, czarna tajemnica? — 10 nowych widowisk. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Z izby sądowej.

(*Morderstwo*).

Kraków 16 kwietnia.

Wczoraj stanął przed tutejszym sądem przysięgłych Fabian Dulian, robotnik rolny, rodem z Dołów w powiecie brzeskim, oskarżony o to, że w powrocie z Prus zamordował drugiego robotnika Stefana Drabika; czynu tego dokonał on na Szląsku pruskim, na drodze prowadzącej z miejscowości Mittelstein do Schlegetu. Strzelił mianowicie do niego z pistoletu i położył go na miejscu trupem, a następnie zrabował gotówkę, jaką znalazł przy zwłokach, w kwocie około 200 marek. Podsądny długo ukrywał się przed władzą, przy pomocy pożyczonej książki robotniczej, opiewającej na nazwisko Hebdy.

Po przeprowadzonej rozprawie skazano Duliana na śmierć przez powieszenie.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 14 kwietnia.

(Z.) Obroty dzisiejsze rozpoczęto pod wrażeniem nowej wielkiej klęski, poniesionej przez flotę rosyjską na wodach dalekiego Wschodu. Ponieważ obawiano się, że wypadek ten wywołać może doniosłe konsekwencye na giełdach zachodnich, a osobliwie na paryskiej, przeto spekulacya tutejsza zachowywała się z ogromną rezerwą i czekała na depesze z Paryża i Londynu. Skutkiem tego prawie do samego południa nie było żadnego ruchu na targu tutejszym. Około południa nadeszły depesze z Paryża, donoszące, że renta rosyjska spadła o $1^1/_2$% na $93^1/_2$. Na kursie renty francuskiej wszakże nie odbiła się klęska rosyjska jak się tego obawiano i kurs tej renty spadł tylko o 20 centymów. Wkrótce potem nadeszła depesza z Londynu, zawierająca wiadomość bardzo pomyślną dla sfer giełdowych, która też wnet zatarła niekorzystne wrażenie klęski rosyjskiej. Oto dyrekcya banku angielskiego po długim oporze zdecydowała się nareszcie obniżyć swą stopę procentową z 4 na $3^1/_2$%. Pod wpływem tej gorąco upragnionej wiadomości zapomniano o wszystkiem innem i w ostatniej godzinie obroty nadzwyczajnie się ożywiły, a kursa podniosły się. Wiadomość o klęsce rosyjskiej przyjęła giełda londyńska zupełnie obojętnie, uznała tylko za właściwe podnieść kurs renty japońskiej o 1% na 64.

Wedle poufnych informacyj, otrzymanych z Rosyi przez niektóre tutejsze domy handlowe, wojna obecna wywiera wprost zabójcze skutki na cały przemysł i handel w Rosyi i jeżeli potrwa jeszcze dłuższy czas, to grozi wprost wielką katastrofą ekonomiczną. Już do tej pory zbankrutowało wiele poważnych firm w Moskwie, Petersburgu i Odessie, a spodziewane są dalsze bankructwa. Wojnę rozpoczęto bowiem w porze, w której firmy rosyjskie wysyłają do Syberyi ogromne partye towarów, zamówionych przez kupców tamtejszych, którzy z reguły raz do roku przyjeżdżają do Moskwy i do innych wielkich ognisk handlu robić obstalunki. Za te towary płacą kupcy syberyjscy oczywiście nie gotówką, tylko wekslami. Owóż obecnie żadna firma syberyjska nie płaci swych weksli, a dostawcy ich, nie wiedzą co począć, bo nie mają ani pieniędzy ani towaru.

O wysłanych do Syberyi towarach niewiadomo nawet, gdzie się obecnie znajdują i kiedy dojdą na miejsce przeznaczenia. Przykre położenie firm handlowych i przemysłowych w Rosyi zwiększa jeszcze ta okoliczność, iż bank państwowy, chcąc mieć na każde zawołanie do dyspozycyi jak największe zapasy gotówki, robi niesłychane trudności w eskontowaniu weksli kupieckich. I tak np. nie przyjmuje do eskontu weksli z dłuższym terminem płatności, jak trzymiesięcznym, podczas gdy przyjęty jest w Rosyi zwyczaj, iż najkrótszy weksel kupiecki opiewa na sześć miesięcy. Banki prywatne, zależne w zupełności od banku państwowego, także ograniczyły do niemożliwości kredyt wekslowy dla swych klientów, publiczność kupuje bardzo mało i w ten sposób fabrykanci, kupcy i rzemieślnicy są w coraz trudniejszem położeniu i przeklinają całą tę nieszczęsną wojnę.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(*Depesze poranne*).

Budapeszt 16 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu prowadzono dalej dyskusyę nad zakupnem dóbr i lasów w Tatrach przez ks. Hohenlohego. Były minister rolnictwa Daranyi przypomniał sprawę kupna jeziora Szczyrbskiego mimo gwałtownej konkurencyi ks. Hohenlohego. Daranyi bronił następnie posła Münnicha przed zarzutami opozycyi, poseł Münnich bowiem jedynie jako prezes węgierskiego Towarzystwa karpackiego traktował z Hohenlohem w sprawie ułatwień dla turystów. Ks. Hohenlohe zobowiązał się przez lat 10 utrzymywać tylko węgierską służbę.

Poseł Münnich bronił się następnie sam przed zarzutami i między innemi odczytał list ks. Hohenlohego, który ofiarował mu 50.000 K. jako honoraryum doradzcy prawnego. Mówca jednak tej propozycyi nie przyjął ze względu na swój mandat poselski. Pos. Rakowszky zapowiedział, że wniesie projekt ustawy zabraniającej obcym poddanym nabywania dóbr w Tatrach, przez co położyłoby się koniec agitacyjnej działalności ks. Hohenlohego. Prezydent gabinetu hr. Tisza prosił o odroczenie tej sprawy do dyskusyi budżetowej lub inwestycyjnej.

Paryż 16 kwietnia. Na wczorajszej radzie gabinetowej postanowiono ukarać kilku sędziów za niezastosowanie się do rozporządzenia o usuwaniu krucyfiksów. Minister marynarki Pelletan przedstawił wynik dochodzeń w sprawie niedyskrecyi, popełnionej przez prefekturę w Tulonie i przedstawił wnioski o dymisyę admirałów Ravella i Bienaime. Rada gabinetowa następnie zajmowała się prośbą pułkownika Marchanda o dymisyę. Uznano, że list Marchanda ogłoszony w dzienniku *La Patrie* nadaje się do śledztwa dyscyplinarnego, które należy przeprowadzić przed załatwieniem prośby o dymisyę. Prezydent ministrów Combes telegraficznie zawiadomił o tej uchwale ministra wojny, bawiącego w Arcachan. Wobec pogłosek o wysłaniu Marchanda na teatr wojny, rada gabinetowa stwierdziła, że ani car, ani rząd rosyjski nie wyraził życzenia, ażeby Marchanda wysłano do Mandżuryi. Pogłoska powstała prawdopodobnie w ten sposób, że jenerał Kuropatkin wyraził nadzieję, iż będzie miał Marchanda przy sobie w Mandżuryi. Rada gabinetowa, która się odbyła przed 14 dniami, nie uznała za stosowne wysyłać Marchanda na teren wojny i powierzyła kierownictwo francuskiej ekspedycyi wojskowej jenerałowi Silvestre. Z tego więc powodu nie może być mowy o jakichś nieporozumieniach ani wojskowych, ani dyplomatycznych pomiędzy Francyą a Rosyą.

Uchwalono w końcu ukarać Marchanda 30-dniowym aresztem, a następnie udzielić mu żądanej dymisyi.

Hamburg 16 kwietnia. *Neueste Hamburger Börsenhalle* zaprzecza wiadomości o sprzedaży Rosyi parowca „Deutschland" i innych parowców linii hambursko-amerykańskiej.

Konstantynopol 16 kwietnia. W Salonikach i Monastyrze 400 amnestyonowanych Bułgarów wypuszczono na wolność.

Rzym 16 kwietnia. Papież przyjął wczoraj na audyencyi X. Kruszkę, Polaka z Ameryki, i oświadczył mu, że postanowienie o mianowaniu polskich biskupów w Ameryce zapadnie wkrótce w duchu przyjaznym dla Polaków.

(*Depesze popołudniowe*).

Kraków 16 kwietnia. Staraniem komitetu krakowskiego Towarzystwa rolniczego otwarto dziś w miejskiej centralnej targowicy targ na bydło rozpłodowe. Znani krajowi hodowcy wystawili przeszło 100 sztuk bydła rasy fryzyjskiej, simentalskiej i czerwonej krajowej, tak pełnej krwi, jak półkrwi. Ruch na targu ożywiony.

Kraków 16 kwietnia. Dziś odbyć się miała w tutejszym sądzie powiatowym rozprawa o obrazę czci wskutek skargi adwokata dra Hesskiego przeciw adwokatowi drowi Szalayowi z powodu zajścia podczas rozprawy o kradzieże kolejowe. Wówczas to dr. Hesski, jako zastępca strony poszkodowanej, ostro wystąpił przeciw obrońcom i potępił ich metodę obrony. Wskutek tego wystąpienia Hesskiego odpowiedział dr. Szalay słowami, któremi Hesski uczuł się obrażonym i skargę wytoczył. Rozprawę odroczono za zgodą Hesskiego z powodu, że Szalay musiał wyjechać z Krakowa celem obrony jednego ze swoich klientów.

Wiedeń 16 kwietnia. Galicyjski bazar krajowy otrzymał medal bronzowy za wystawę zbiorową, urządzoną na wystawie mód w Wiedniu.

Brest 16 kwietnia. Na krążowniku „Forbin" nastąpił wybuch naboju działowego; 5 osób rannych, jedna ciężko.

Poznań 16 kwietnia. Tutejsze dzienniki donoszą, że pierwszy Zjazd delegatów Towarzystw polskich robotników katolickich z dyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej odbędzie się w niedzielę dnia 15 maja w Domu katolickim w Poznaniu. Każde Towarzystwo wysyła 1 delegata. Towarzystwa mające więcej, aniżeli 100 członków, wysyłają nadto za każdą rozpoczynającą się dalszą setkę po 1 członku. Wygłoszony będzie cały szereg bardzo zajmujących referatów w sprawie robotniczej, między innymi referat o potrzebie i działalności Związku Towarzystw polskich robotników.

Poznań 16 kwietnia. Z Pakości piszą do *Dziennika kujawskiego*: Wczoraj donosiliśmy z bólem serca, że inspektor szkolny skreślił naukę języka polskiego, dozwoloną reskryptem ministeryalnym, z planu szkolnego. Dziś donosimy, iż odtąd w czterech pierwszych klasach tutejszej 6-klasowej szkoły nauka religii będzie udzielana tylko w języku niemieckim. Także pacierz, rozpoczynający naukę, ma być tylko niemiecki. Podobno przygotowują zbiorową akcyę przeciw temu nowemu rozporządzeniu.

Madryt 16 kwietnia. Na wybrzeżu marokkańskiem odkryto wczoraj obóz powstańczy. Okręt wojenny sułtana marokkańskiego bombardował wybrzeże.

Konstantynopol 16 kwietnia. Z powodu traktatu bułgarsko-tureckiego spodziewają się, że ani na wiosnę, ani w lecie nie będzie ruchu band powstańczych.

Pittsburg 16 kwietnia. Milioner Carnegie darował 5 milionów dolarów na rzecz rodzin tych osób, które podczas ratowania życia drugich same zginęły, jakoteż tych, które, ratując drugich, same odniosły rany. Fundacya ta przeznaczona jest tylko dla Stanów Zjednoczonych i Kanady.

Petersburg 16 kwietnia. Rosyjska agencya telegraficzna oświadcza, że zmyśloną jest wiadomość londyńskiej *Morning Post* z Waszyngtonu, jakoby rządy Stanów Zjednoczonych i Anglii poczyniły u rządu rosyjskiego przedstawienia z powodu rozpoczynających się wrzekomo na nowo niepokojów antysemickich w Rosyi południowej.

Poznań 16 kwietnia. Dziennik katolicki *Schlesische Volks-Ztg.*, omawiając nową myśl, podniesioną przez hakatystów z Bydgoszczy o utworzenie niemieckiego skarbu narodowego dla obrony kresów wschodnich, tak pisze: „Nie dosyć im 350 milionów, poświęconych nieudałej kolonizacyi, nie dosyć nowego prawa, które ma Polakom uniemożebnić nabywanie ziemi, nie dosyć im dodatku kresowego, który pobierają nauczyciele pruscy, tem wszystkiem się nie nasycili. Całe Niemcy mają sypnąć pieniędzmi i utworzyć skarb dla kresów wschodnich. Powstanie takiego skarbu przypomina słynne „Bismark-Spenden".

Wojna.

Mukden 16 kwietnia. Aleksiejew wyjechał wczoraj po południu do Portu Artura.

Petersburg 16 kwietnia. Podczas ostatniej bitwy morskiej zniszczony został torpedowiec „Straszny", a nie „Bezstraszny", co obecnie z urzędowej strony rosyjskiej prostują.

Petersburg 16 kwietnia. Ze względu na konieczność użycia finansowych środków państwa na pokrywanie kosztów wojennych, zarządził ukaz cara tymczasowe ograniczenie czynności agrarnego banku szlacheckiego i chłopskiego.

Seul 16 kwietnia. Cały pałac cesarski spalił się ubiegłej nocy. Wszystkie skarby i kosztowności zniszczone. Pożar powstał widocznie wskutek zbytecznego opalania pieców. Cesarz z rodziną przeniósł się do pewnego domu po za murami pałacowymi i tam przyjmował wczoraj popołudniu ciało dyplomatyczne.

Wiedeń 16 kwietnia. (Giełda towarowa). Cukier 19·40. Sirytus 47·80—48·00 (słabiej. — Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 16 kwietnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·25. Spirytus 00·00.

Paryż 16 kwietnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 97·80. — Mąka („Fleur de Paris") 28·60.

Frankfurt 16 kwietnia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 202·30. Koleje państwowe 000.00 exclusive kupon. Alpiny 138·30. Disconto 183·75. Laura 000·00.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go października 1903 według czasu środkowo europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*

Z Rzeszowa: 10.25.

Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.55, 5.80, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.85, 5.06, 10·02*.

Z Tarnopola: 8.80* (na dw. gł.) 8.09* na Podzamcze.

Z Czerniowiec: **12.20.*, 1.40**, 3.20, 5.40, 9·30*.

Ze Stanisławowa: 11.15, **8.10**.

Ze Stryja: 7.45, 9.57, **1.10**, 4.85, 10.40*.

Z Rawy i Sokala: 6.50, 5.55.

Z Jaworowa: 8.20, 5.20.

Z Sambora: 7·85, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.50**, 4.10*, 8.65, 6.15, 10.55

Do Rzeszowa: 8.25.

Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.50**, 6.80, 9*—11.—*; z Podzamcza: **2.04**, 6.48, 9.20*, 11.24

Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza

Do Czerniowiec: **2.51*, 2.40**, 6.22, 10.55, 10.42*.

Do Stanisławowa: 6.05*.

Do Stryja: 6.45, 9.05, 8.05, 6.40*, 11.05*.

Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.05*.

Do Jaworowa: 6.51, 8.50.

Do Sambora: 9·25, 8·40.

Do Żółkwi: 11·11* (tylko w niedzielę).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano

PIOTR KONIEWICZ

ekspedyent c. k. Poczt i telegrafu

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 15. kwietnia 1904 roku, w 47. roku życia.

W ciężkim smutku pogrążona żona z dziećmi zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie dnia 17-go kwietnia o godzinie 5-tej po południu z domu żałoby ul. Kleparowska l. 9 na cmentarz Janowski.

Lwów, dnia 15. kwietnia 1904.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski, Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

Aniela Donigiewiczowa

wdowa

zmarła po długiej a ciężkiej słabości, dnia 15. kwietnia b. r., zaopatrzona św. Sakramentami, w 48 roku życia.

Eksportacya zwłok odbędzie się w niedzielę dnia 17. kwietnia 1904 roku, o godzinie 5-tej po południu, z domu żałoby Rynek l. 21 na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążony syn i córka — krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

Lwów, dnia 15. kwietnia 1904.

„CONCORDIA“ A. Kurkowski, Lwów, Sobieskiego l. 10.

Ces. król. nadworna Odlewarnia dzwonów

P. HILZER

W WIENER-NEUSTADT



dostarcza dzwonów

o melodyjnym i harmonijnym głosie, każdego rodzaju intonacyi i w dowolnej wielkości.

Gwarancya: za dokładność oznaczonego tonu, czyste nastrojenie **i najlepszy metal.**

Montowanie dzwonów w kutem żelazie i w drzewie.

Szybkie wykonanie, najniższe ceny, dogodne warunki zapłaty.

== Fabryka założona w r. 1838. ==

Dostarczyła już 6·820 dzwonów wagi 84·800 cetnarów cłowych. Otrzymała na wystawach listy zasługi i złote medale. 9 dzwonów dla kościoła „Votifkirche“ w Wiedniu o wadze 150 cetnarów cłowych. — 1 dzwon dla kościoła św. Stefana w Wiedniu 95 ctn. cł. — 1 dzwon dla kościoła św. Maurycego w Ołomuńcu 140 ctn. cł. — 1 dzwon dla kościoła w Mariazell 115 ctn. cł. — 4 dzwony dla rz. kat. katedry lwow. 100 ct. cł. — 8 dzwony dla Alwerni 2000 kg. — 2 dzwony dla Kalwaryi 2.700 kg.

Dla Galicyi dostarczyła przeszło 410 dzwonów 2·500 ctn. wagi.

Najlepszy do pociągania podłóg!

FRITZELACK

Najwydatniejszy! Najtrwalszy!

Przeto i najtańszy do użycia.

Na składzie utrzymują:

We Lwowie, Alfred Beacock. — W Krakowie, Reim i Spka. — W Kołomyi, S. i M. Feldmann. w Przemyślu M. Beglückter. — W Tarnowie. Władysław Brach Nast. K. Rosner.

POUDRE

de L'AVENIR

Nowość w kosmetyce

Wolny pod gwarancyą od połączeń metalicznych bizmutu, cynku, ołowiu, wapnia etc., które niszczą każdą twarz.

Odmładza i odświeża każdą cerę.

Cena za biały, różowy, lub kremowy pudr 2 K. 50 h.

Borason i Mydło borasonowe

miękczą wodę, gładzą szorstką skórę, usuwają pryszcze, liszaje i piegi.

Borason 60 h. Mydło borasonowe 70 h.

Do nabycia w

Laboratoryum Chemiczno-kosm. „Aesculap“

Lwów, Pasaż Hausmana.

Znakomitym środkiem domowym, który powinien znajdować się w każdym domu jest

Ernesta Hessa Eucalyptus

pod gwarancyą czysty wytwór naturalny od lat 12 sprowadzany z Australii, prawnie chroniony w Austryi i Niemczech. Flaszka za 1·50 kr. wystarcza na bardzo długi przeciąg czasu i może jako lek przyczynić się do zapobieżenia wielu dolegliwościom.

Około 1500 podziękowań otrzymałem od uzdrowionych z łamania w kościach, boli stosu pacierzowego, piersi, gardła, głowy, skóry, reumatyzmu, chorób wewnętrznych, kataru ciężkiego oddechu i t. d.

Interesowanym polecam ważną książkę, zawierającą ważne wiadomości o zastosowaniu preparatu eukalyptowego w wyż wymienionych dolegliwościach. Książkę wysyłam na żądanie bezpłatnie.

Zwraca się uwagę na markę ochronną.

Klingonthal i Ska.

Ernest Hess, Exporter Eucalyptusu

Skład w Galicyi, w Haliczu, w aptece Mr. M. Oberlaendera.

Liebiga

Niezbędny w każdej kuchni.

najstarsza i najsłynniejsza marka.

J. v. Liebig

Najszybsze przyrządzenie najlepszego bulionu.

Polepsza zupy, sosy, jarzyny i. t. d.

Ekstrakt mięsny.

KAWIARNIA WIEDENSKA

znakomita kawa.

Drobne ogłoszenia.

Delikatne w smaku czyste naturalne octy owocowe, spirytusowe i winne destyluje z owoców i sprzedaje w każdej ilości firma

Jan Muszyński

Lwów, Grodzickich 3.

Zaraz do wynajęcia

5 pokoi, kuchnia i przynależności Czarneckiego 24. 2 piętro. Wiadomość u dozorcy.

Rutynowanego,

energicznego, uczciwego rządcę, m... polecić **Zarząd dóbr Międzyhorze p. Halicz.**

W zamian za lekcye niemieckiego poszukuje nauczycielka pokoju z trzymaniem. Zgłoszenia **M. M.** Biuro Sokołowskiego Pasaż Hausmana.

Oprawę obrazów po cenach bardzo przystępnych uskutecznia się w nowo otworzonym składzie obrazów i ram **E. Deutsch,** Lwów Batorego 30.

Najlepszy puder antiseptyczny dla niemowląt i dzieci w paczkach ćwierćkilowych, równających $2^1/_2$ pudełka za 40 ct. poleca najtańsza drogurya **Menkesa, Kaźmierzowska 19.**

Ekonomów, leśniczych, ogrodników, kucharzy, lokai, oraz wszelką służbę dworską i miastową poleca Biuro Czerwińskiej, Lwów, Kamińskiego 6.

Przewodniki po zdrojowiskach zagranicznych, jakoteż rozkłady jazdy po wszystkich kolejach europejskich utrzymuję stale na składzie. **St. Sokołowski** Biuro dzienników, czasopism i ogłoszeń Lwów, Pasaż Hausmana 9.

Poszukuje się towarzyszki podróży, każda na swój koszt. Adres **M. G.** 56 post-rest. Żółkiew.

Nauczycielki bony i wszelką doborową służbę poleca biuro Bodyńskiej Lwów, Rynek **Pasaż Andriolego.**

Prywatne doniesienia.

Odlewarnia i fabryka maszyn

W. PODHORODECKI i Ska,

Lwów, ul. Polna l. 51.

(stacya kolei elektrycznej, szkoła Konarskiego.)

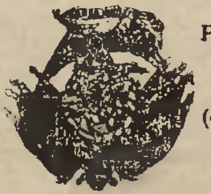
Odlewy surowe i apretowane, podług własnych lub nadesłanych modeli. Odlewy budowlane jak: rury wychodkowe, drzwiczki, ruszta i t. d. słupy do latarń i ogrodzenia. — Części do browarów, gorzelń, młynów i tartaków. Wyrób i naprawa maszyn i narzędzi rolniczych.

Dr. UHMY

PUDER na WŁOSY

w płynie.

Doskonale od łuszcza i odkaża skórę, zapobiega wypadaniu włosów — wzmacnia ich porost. Do nabycia w zaobniejszych aptekach, drogueryach i składach perfum. **Główne składy:** we Lwowie **Hay, Mikolasch;** w Krakowie: **Reim.**



PASAŻ HAUSMANA

Lwowskie

FOTO-PLASTICON

(46 razy premiowane)

Od $^{17}/_4$—$^{23}/_4$ do widzenia

Zajmująca podróż przez

Włochy środkowe

Wstęp 20 hal.

Propozycya małżeńska

Z powodu rozmaitych stosunków rodzinnych, zmuszoną jestem to drogą poszukać towarzysza życia. Jestem 26 letnią wdową wyzn. chrześć. z majątkiem 400.000 Koron w gotówce i życzę sobie wyjść zamąż za człowieka uczciwego i z dobrym charakterem. Reflektanci seryo niech wniosą swe zgłoszenia w języku niemieckim pod „Karpathen“ do Debreczyna (Węgry) post. rest. Anonimy nie będą uwzględnione. Dyskrecya rzeczą honoru.

Bezpłatnie wysyłam!

moje wskazówki chorym

Na przepuklinę, wstrzymanie stolca i hemoroidy.

Dr. M. Reimanns w Maastricht

Holandya.

Przesyłka listu wynosi 25 hal. karty pocztowej 10 hal.

Pieniędzy „wiele“ Pieniędzy!

miesięcznie do 500 złotych może zarobić uczciwie każdy bez jakichkolwiek specyalnych wiadomości. Proszę podać swój adres pod „ **E 1042.** do Annoncen Abtheilung des „**Merkur**“

Mannheim Meefeldstrasse 44.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju **Eugenii Weckerównej,** Lwów, ul. Kopernika 8 II p., drzwi Nr. 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, pelerzyny, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania, wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

Sezon 1904.



Kapelusze i cylindry

własnego wyrobu w najmodniejszych fasonach i kolorach po najtańszych cenach poleca

FABRYKA KAPELUSZY

pod firmą

Antoni Kafka

Lwów, ul. Halicka l. 4.

(obok Katedry)

Także kapelusze i cylindry z fabryki P. & C. Habiga nadwornych dostawców w Wiedniu. Kapelusze „loden“ z fabryki A. Pichlera w Gracu, oraz wielki wybór kapeluszy słomkowych dla panów i dzieci. Cenniki gratis i franco.

Proszę żądać tylko

Selle i Karyego



Najlepszy środek

do czyszczania i barwienia **każdą skórę** na kolor czarny i żółty. Zaleca się szczególnie do skór **Box-calf, Chevreaux, Oscacia i lakierów.**

Wiedeń XII/I.

Przed zakupnem

Rowerów

prosimy oglądnąć nasze modele i porównać z innemi cenami

STYRIA

to ideał każdego cyklisty

Ceny bajecznie niskie

Główna sprzedaż w handlu broni

Pieleckiego

we Lwowie, pl. Maryacki.

Rowery z motorami „Republik“, Neckarsulmer i t. p. **AUTOMOBILE** i wszystkie przybory dla cyklistów w największym wyborze.

Pożyczki

Pod dogodnemi warunkami dla P. T. urzędników w ogólności, oficerów od nadporucznika począwszy.

Objaśnienia

udziela **Reprezentacya** „Beamten-Vereinu“ we Lwowie, **ul. Kopernika l. 7.**

Przeprowadzenia



Pat. wozy 6 i 8 metrowe

Gwarancya za całość. 52 własnych wozów, meblowych pat.

CARO i JELLINEK

Lwów Jagiellońska 22, Telefon 40

Znacznie rozszerzona i zmodernizowana

FABRYKA MASZYN

i odlewarnia żelaza

E. BREDTA i Ski w Ottynii

poleca się dla dostawy:

urządzeń gorzelnianych, fabryk drożdży i rekonstrukcyi starych takichże zakładów.

Aparat odpędowy z deflegmatorem patentowanym w Austro-Węgrzech i w Niemczech firmy E. Bredta i Ski jest najtańszym i najlepszym aparatem na kontynencie.

W roku 1903 urządziła fabryka 24 gorzelń, a mianowicie:

1.	JWP. Bronisław Osuchowski	Wiśniowczyk	
2.	„ Stan. Bohdanowicz	Petryłów	p. Uście zielone
3.	„ Wanda H. Simig	Kiczera	„ Mihuczeny
4.	„ Olga hr. Borkowska	Ponikwa	„ Brody
5.	„ Wład. Serwatowski	Hrehorów	„ Monasterzyska
6.	„ Karol B. Podlewski	Chomiakówka	„ Białobożnica
7.	„)	Łysaków	„ Czermin
8.	„) Zdzisław hr. Tarnowski	Sędziszów	
9.	„)	Mędrzychów	„ Bolesław
10.	„ Felicya Serwatowska	Korczmin	„ Korczów
11.	„ Bernard Jonas	Podbórze	„ Strzeliska nowe
12.	„ Johan Müller	Błyszczywody	„ Żółkiew
13.	„ Klemens hr. Dzieduszycki	Martynów	
14.	„ Hr. Leon Piniński	Iwanówka	„ Tarnoroda
15	„ Dr. Antoni Bolesław hr. Koziebrodzki	Sapohów	„ Krzywcze
16.	„ Wiktor Jasiński	Bełzec	„ Skwarzawa
17.	„ Księżna Puzynina	Telacze	„ Litiatyn
18.	„ Hr. Zofia Dzieduszycka	Ostrów pohorecki	„ Pohorce
19	„ Władysław Jankowski	Rosochowaciec	„ Słoboda złota
20	„ Eugeniusz Krzysztofowicz	Załucze	„ Śniatyn
21.	„ S. Łukaczer	Żuków	„ Gołogóry
22.	„ Hr. Jerzy Baworowski	Budzanów	
23.	„ Hr. A. Sternberg	Castolowitz (Czechy)	
24.	„ Ks. Salm Reifferscheid	Raitz	

Koński Ząb

oryginalny „WIRGINIA,“ amerykański Choice quality, oraz „WĘGIERSKI“ i złoty, zwany GOLDMINE z JOWY.

Kukurudzę

„Pignoletto“ Cinquantino i „Karlik podolski,“

Buraki pastewne

marchew, wykę, łubin, sporek olbrzymi i mały.

Owies, jęczmień, pszenicę i żyto jare

dostarcza najtaniej

Bank rolniczy we Lwowie.

Pierścionki zaręczynowe obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel europejski

Marka ochronna: kotwica.

Liniment. Caps. Comp.

z Richtera apteki w Pradze, uznane powszechnie jako **najdoskonalsze bóle uśmierzające nacieranie,** jest w wszystkich aptekach po cenie 80 hal., Kr. 1.40 i po 2 Kr. do nabycia.

Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko oryginalne butelki w pudełkach z naszą marką ochronną „kotwicą“ z apteki Richtera, wtenczas można być pewnym, że się otrzymało preparat prawdziwy.

Apteka Richtera pod „złotym lwem“ w Pradze, I. ulica Elżbiety 5



Tysiące wypadków słabości

są przyczyną złych na przeciągi powietrza narażonych klozetów.

GUTTMANNA patentowane

hygieniczne klosety pokojowe

są według orzeczenia pierwszorzędnych powag lekarskich niezbędne do utrzymania zdrowia, jakoteż w czasie opieki chorych.

Szczegółowo illustrowane cenniki

bezpłatnie i franco

w filii c. k. uprzyw. fabryki klozetów

L. GUTTMANN

Lwów, ul. Jagiellońska l. 8.

Największy wybór wszystkich gatunków:

Klosetów domowych i pokojowych, stolców klosetowych, Pots de chambre, Bidets, wanien kąpielowych, kompletnych urządzeń kąpielowych, pieców gazowych, Rechands, (kuchenki gazowe) mebli mosiężnych i żelaznych, wózków dziecinnych, foteli do wożenia chorych, hygienicznych spluwaczek, papieru klozetowego etc.

Jeneralny skład dla Galicyi austro-węgierskiego Thermophor-przedsiębiorstwa.

Codziennie koncert muzyki wojskowej

w restauracyi Lublina Dienstl

Pasaż Mikolaschów.

Centralne ogrzewania i wentylacye

wszelkich systemów,

Wodociągi i kanalizacye

klozety, łazienki łaźnie, mechaniczne pralnie i suszarnie,

oświetlenia gazowe

projektują i wykonują

Inż. LEONARD NITSCH i Spółka

Biuro techniczne i Zakład instalacyjny w Krakowie, ul. Kolejowa 18, parter, Nr. telefonu 381.

Kosztorysy bezpłatnie. — Najlepsze polecenia.

Zakład fotograficzny

KORDYAN.

14. — Akademicka — 14.

Lwów.

Długoletni operator **Reutlingera** w Paryżu, **Fabra** w Marsylii wykonuje w oznaczonym czasie, po cenach konkurencyjnie niskich, wszelakie zdjęcia w kostyumach 20% taniej jak wszędzie.

KWIZDY Fluid

Znak wąż.



Fluid dla turystów zdawna uznany, kosmetyczny środek dyetetyczny (nacieranie) dla wzmocnienia żył i nacieranie muszkułów ciała ludzkiego. Używany ze skutkiem przez turystów, jeźdźców i kolarzy dla wzmocnienia i odświeżenia po dłuższej podróży. Cena całej flaszki kor. 2, pół flaszki kor. 1·20. Illustrowane cenniki gratis i franco.

Skład główny

Franciszek Jan Kwizda

c. i k. austr. węg., k. rumuński i książ. bułgar. dostawca nadworny

Aptekarz obwod. w Korneuburgu pod Wiedniem

Ogłoszenie.

WALNE ZGROMADZENIE

CZŁONKÓW

Powiatowego Tow. Zaliczkowego w Brzozowie

odbędzie się

dnia 28. Kwietnia b. r. o godz. 3 po południu w lokalu własnym.

PORZĄDEK DZIENNY:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia;
2) Sprawozdanie rachunkowe Dyrekcyi za rok 1903.
3) Sprawozdanie komisyi rewizyjnej i wniosek tejże na udzielenie Dyrekcyi absolutoryum.
4) Wniosek Rady nadzorczej co do rozdziału zysku z roku 1903.
5) Zatwierdzenie wyboru 3-ch członków i 1-go względnie 2-ch zastępców, do Rady nadzorczej.
6) Wybór 3-ch członków Dyrekcyi i 3-ch zastępców.
7) Wybór komisyi rewizyjnej.
8) Wnioski członków.

Rada nadzorcza Tow. Zaliczkowego.

Brzozów dnia 13. kwietnia 1904.

Dr. Henryk Lic prezes — **Bronisław Librewski** sekretarz.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.